Dziś w n-rze: SAMORZĄD W UNIFORMIE
POTĘŻNA MANIFESTACJA NARODOWA W POZNANIU

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Prenumerata

10 GR

DZIENNIK WILEŃSKI
GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.
Konto P. K. O. Nr. 80.187.

Rok XX | Wilno, Sroda 12 lutego 1936 roku | Nr. 41

Ś. P.

Ks. Józef Songin

KANONIK HONOROWY KAPITUŁY WILEŃSKIEJ, PROBOSZCZ PARAFJI W. W. ŚWIĘTYCH W WILNIE, ZAŁOŻYCIEL I PIERWSZY WYDAWCA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO", opatrzony Ś. Ś. Sakramentami, zasnął w Panu dn. 9 lutego 1936 r.

Nabożeństwo żałobne w Kościele W. W. Świętych odbędzie się dziś o godz. 10 rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarz Rossa.

Wydawnictwo „Dziennika Wileńskiego"

Kontratak abisyńczyków
na froncie południowym

WARSZAWA. P.A.T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dn. 11 bm.: Abisyńczycy rozpoczęli akcję w Ogadenie, która może mieć wpływ na dalszy rozwój wypadków na froncie południowym.

Wojska rasa Nasibu odebrały Włochom Kurati, miejscowość, znajdującą się na skrzyżowaniu dróg karawanowych w odległości 100 klm. na północ Gorrahai. Kurati, gdzie znajdowały się mocne pozycje włoskie, jest ważnym punktem strategicznym, obficie zaopatrzonym w wodę.

Na froncie północnym panuje względny spokój, jedynie lotnictwo włoskie bez przerwy bombarduje pozycje abisyńskie.

Według informacyj, podanych przez Reutera z Addis-Abeby, Makalle jest podobno zaopatrywane w żywność i amunicję przez samoloty.

NA CZEM OPIERAJĄ WŁOSI PEWNOŚĆ ZWYCIĘTWA.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Rzymu, iż u podstawy ufności Włoch w pomyślne rozwiązanie obecnej sytuacji leży szereg elementów. Przedewszystkiem nadzieja na powodzenie orężne w Afryce Wschodniej. Nowa energiczna akcja będzie niewątpliwie podjęta jeszcze przed porą deszczową, a w toku znajdują się przygotowania do kontynuowania operacyj w porze deszczowej. Dużo obiecują sobie w Rzymie po rozbiciu wewnętrznem Abisynji. Ponadto, jeżeli chodzi o Europę, dozbrajanie się Niemiec uważane jest w Rzymie za fakt, który w konsekwencji doprowadzi państwa, biorące udział w sankcjach, do wyrażenia desinteressement w sprawie abisyńskiej. Wydaje się, iż Włosi dyskretnie wyzyskują zbliżenie włosko-niemieckie. Polityka Stresy nie została wykreślona. Koła polityczne uważają, iż polityka ta jest polityką rzeczywistą, która obecnie wskutek zastosowania sankcyj nie działa. Przy każdej sposobności powtarzają tu, że Włochy są stale obecne w Europie, że nie wyrzekają się żadnego ze swych zobowiązań i że polityka Stresy może się odrodzić. Uwaga kół włoskich zwrócona jest pozatem od pewnego czasu nietylko na zaburzenia w Egipcie, ale i na wypadki w Palestynie, Syrji, Ugandzie i Zanzibarze. W Rzymie dopatrują się związku pomiędzy temi wszystkiemi wydarzeniami, tłumacząc je tem, iż polityka sankcyjna rozbiła solidarność państw białych i że solidarność ta stanowi i powinna stanowić absolutny dogmat dla narodów kolonjalnych.

DORADCA ANGIELSKI W ABISYNJI.

RZYM (Pat). Cała prasa włoska zamieszcza wiadomość o mianowaniu Anglika płk. Holta głównym doradcą wojskowym negusa.

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

NIESPODZIEWANA KLĘSKA CZECHOSŁOWACJI Z AMERYKĄ.

GARMISCH. Mecz hokejowy międzygrupowy Ameryka — Czechosłowacja zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Ameryki w stosunku 2:0 (0:0, 2:0, 0:0).

W pierwszej tercji gra była nieco ospała, przyczem Ameryka miała lekką przewagę, której nie umiała wyzyskać.

Druga faza przynosi w pierwszych minutach bramkę dla Ameryki w czasie zamieszania podbramkowego. W kilka minut później Garrison ustalił wynik dnia.

SZWECJA BIJE AUSTRJĘ 1:0.

GARMISCH. Drugi mecz hokejowy Szwecja — Austrja przyniósł zwycięstwo Szwecji w stosunku 1:0. Decydująca bramka padła w pierwszej tercji, ze strzału Liljeberga.

W czasie meczu doszło do bójki pomiędzy graczami. Mecz został przerwany i dopiero po pewnej chwili wznowiony. Sędzia usunął z boiska za poprzednie zajście Bergquista, Liljeberga, Dommera, Norberga i Stanka.

PIERWSZE OFICJALNE WYNIKI ZAWODÓW BOBSLEIGHOWYCH.

GARMISCH. Jak już podaliśmy, we wtorek rozpoczęły się w Garmisch wyścigi bobsleighowe. Pierwszego dnia rozegrano pierwsze dwa biegi czwórek. Tor, wskutek obniżenia się temperatury, znajdował się w stanie idealnym.

Wobec znacznej ilości startujących, pierwsze dwa biegi zakończono późnym wieczorem. W międzyczasie prowadziły na zmianę pierwsza osada niemiecka, w drugiej kolejce pierwsza osada Szwajcarji, wreszcie wieczorem na czoło wysunęła się druga osada Szwajcarji.

Ostatecznie po dwóch kolejkach prowadzi Szwajcarja 2, w czasie 2:41,23; 2) Szwajcarja 1 — 2:43,37; 3) Anglja 1 — 2:43,56; 4) Niemcy 1 — 2:43,78.

Sekcja Robotnicza Stronnictwa Narodowego

zawiadamia, że w niedzielę, dnia 16 lutego b. r. w sali Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowej 1, o godz. 12.45 odbędzie się

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE STRONNICTWA NARODOWEGO

na którem mówić będą pp. KOWNACKI, ŁOCHTIN, SPERSKI na temat

ŚWIAT PRACY W Z. S. R. R., NIEMCZECH, WŁOSZECH i POLSCE.

Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać codziennie w Sekretarjacie od 11—3 i od 6—9 wiecz.

Strajk drukarzy gazetowych zakończony

W nocy z niedzieli na poniedziałek rokowania pomiędzy Związkiem Wydawców a drukarzami gazetowemi doprowadziły do zawarcia tymczasowego porozumienia, na podstawie którego, strajk drukarzy gazetowych został zakończony. Definitywna umowa została zawarta we wtorek.

Strajk w drukarniach dziełowych trwa w dalszym ciągu.

„Japonja zamierza zamknąć w Chinach drzwi przed Ameryką"

WASZYNGTON (Pat). Senator Prittman, przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu, w przemówieniu, jakie wygłosił dzisiaj w senacie, oświadczył m. in.: „Japonja zamierza zamknąć w Chinach drzwi przed Ameryką, nawet gdyby wykonanie tego zamiaru wymagało wojny".

Sen. Pittman domaga się wobec tego wzmocnienia morskich i lotniczych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, by zapewnić obronę praw.

Występując przeciw japońskim groźbom i propagandzie, sen. Pittman oświadcza, iż Japonja „otwarcie i nieprzerwanie gwałciła pakt Ligi Narodów, pakt Kellogga i pakt 9-ciu mocarstw".

„Obce rządy powinny być ostrzeżone, że wszelkie ograniczenia, jakie Stany Zjednoczone mogą uważać za konieczne w czasie wojny, nie będą stanowiły żadnego upoważnienia do stawiania poza prawem naszych obywateli przez obce rządy i nie będą mogły pozbawić naszego rządu prawa do przedsięwzięcia akcji, jaka będzie uznana za właściwą, na rzecz jakiegokolwiek obywatela Stanów Zjednoczonych."

WASZYNGTON (Pat). Ambasador japoński w Waszyngtonie Saito odmówił bezpośredniego komentowania przemówienia sen. Pittmana. Oświadczył, że możliwość wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Japonją jest nie do pomyślenia.

Niemieccy nauczyciele w Gdańsku zmuszają dzieci polskie do uczęszczania do szkół niemieckich

GDAŃSK (Pat). Na podstawie porozumienia polsko-gdańskiego w dn. 18 września 1933 r., Polska Macierz Szkolna rozwija corocznie akcję, mającą na celu przenoszenie dzieci polskich z gdańskich szkół powszechnych do szkół z językiem wykładowym polskim. Polska Macierz Szkolna podjęła tę samą akcję również i w tym roku, zauważono jednak, że nauczyciele niemieccy, zwłaszcza na wsi, **zmuszają rodziców Polaków, pod groźbą presyj gospodarczych,** do wycofania swoich wniosków, żądających przepisywania dzieci do szkół polskich.

Niemcy zlękli się zwyżki opłat za tranzyt przez Pomorze

BERLIN. Jak wynika z doniesień „Berliner Tageblatt", ograniczenia tranzytowe, wprowadzone przez Polskę, wywołały duże zaniepokojenie w niemieckich kołach gospodarczych. Ministerstwo gospodarki ogłosiło komunikat, w którym zapewnia, iż podjęte zostały zarządzenia, celem niedopuszczenia do ewentualnych zwyżek opłat, wynikających ze skierowania transportów lądowych na drogę morską.

SZCZAWNICKA MAGDALENA
usuwa nadmiar kwasu w żołądku.

Dyskusja nad paktem francusko-sowieckim w Izbie Deputowanych

PARYŻ. Wczoraj odbyły się obrady w sprawie ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego o godz. 15.30 w atmosferze wielkiego zainteresowania.

Na ławach rządowych zasiedli premjer Sarraut, ministrowie Flandin, Bonnet i Paul Boncour.

Po załatwieniu spraw formalnych, Izba przystąpiła do dyskusji nad projektem ustawy ratyfikującej traktat.

Dep. Franklin Bouillon z miejsca oświadcza, że pierwotnie zamierzał zażądać odroczenia debaty, obecnie jednak zmienił zdanie i nalega, aby szczegółowo omówiono całokształt zagadnienia, uwypuklając jego znaczenie dla bezpieczeństwa i polityki zagranicznej państwa.

Następnie dep. Lasteyrie poruszył sprawę niewywiązywania się Sowietów z zobowiązań, na nich ciążących z racji dawnych długów rosyjskich i domagał się chwilowego odroczenia debaty do chwili, gdy rząd sowiecki udzieli zapewnień w sprawie długów. Mówca również przeciwstawił się z całą energją wszelkim zamiarom udzielenia Sowietom nowych kredytów i wyraził uznanie „Caisse de depots et consignations", że zdobyła się na odmowę udzielenia 800 miljonów franków kredytu Sowietom.

Przemówienie Lasteyrie przyjęto oklaskami na ławach prawicy i centrum.

W odpowiedzi przemawiał min. Flandin, który w imieniu rządu przeciwstawił się procedurze proponowanej przez dep. Lasteyrie, wychodząc z założenia, że dabata, która rozpoczęła się w Izbie Deputowanych, dotyczy wyłącznie stosunków politycznych między Francją i Sowietami. Minister podkreślił, że w rokowaniach nad paktem nie było mowy o wyrzeczeniu się jakichkolwiek praw wierzycieli francuskich. Odpowiednie zastrzeżenia zostały uczynione.

Litwini budują lotniska

Z Kowna donoszą, że rada ministrów uchwaliła wybudować 10 nowych lotnisk. Budowa tych lotnisk przewidziana jest w Połądze, Rosieniach, Telszach, Ucianach i kilku innych miejscowościach.

Cadyk z Bełza podąża z odsieczą

Wniosek pos. Prystorowej, zgłoszony do laski marszałkowskiej w sprawie zniesienia w Polsce uboju rytualnego, jest ciągle przedmiotem obrad związku rabinów Rzeczypospolitej. Jak donosi „ABC", decyzja w sprawie ogólno - światowego postu zapadnie dopiero po przyjeździe cieszącego się zaufaniem wśród żydów cadyka Rokacha z Bełza, który przybędzie do Warszawy w czwartek bież. tygodnia.

Rozwiązanie Sejmu w 1930 r.

„Strzępy meldunków"

Po objęciu rządu przez Pana Marszałka, nikt w Plosce nie wątpił, że wkrótce zajdą znaczne zmiany w życiu politycznem Państwa.

Jakoż, dnia 29 sierpnia, 1930 roku, o godzinie szóstej i pół popołudniu, wezwani zostaliśmy do Prezydjum Ministrów na Radę Gabinetową. Punktualnie o oznaczonej godzinie, Pan Marszałek zasiadł na fotelu premjera, obok Niego minister Beck.

Komendant wygląda źle i zmęczony, jak zwykle w okresach wytężonej pracy. Dla nas, ministrów, jest ciągle surowy i — celowo samotny.

Widocznie, przyjdą ważne decyzje, które narzuci nam Pan Marszałek.

Gdyśmy siedli przy stole obrad, Pan Marszałek zaczął mówić głosem głębokim i podnieconym:

— „Zebrałem Panów, by dać wam wniosek do uchwalenia. Wniosek ten brzmi o rozwiązaniu Sejmu.

...Ta głupia konstytucja. Ta głupia konstytucja...

Proszę panów, ja przystępuję do motywacji.

Ja dawno zmierzyłem swoje możliwości i niemożliwości pracy. Pierwszą rzeczą, która mię skłania do rozwiązania Sejmu, jest system niemożliwości babrania się w wielkich brudach.

Nigdy tego nie mogłem znieść,— urodziłem się we dworze i nazywali mię paniczem, i nie mogę babrać się w brudach, i wtedy wolę zabić człowieka.

Tymczasem, w Sejmie, ja ciągle musiałbym babrać się w brudach. Druga rzecz, panowie posłowie zrobili fach w przestępowaniu prawa w sposób liczny i ciągły.

Jak ja mogę zależeć od czasu wakacyjnego jakiegoś drania... Musiałbym odpowiadać na te draństwa stale gwałtem, odpierając próby anarchizowania Państwa w sposób bezczelny.

(Przedrzeźniając)... „W imieniu Sejmu!! .....

Sejm jest tylko, gdy jest posiedzenie!

Inaczej, jest to banda, której ja szanować nie mogę!!!

Muszę więc popełniać ciągły gwałt za małe świństwa posłów.

To trwałoby za wiele czasu i postawiło rząd w upokarzające stanowisko.

Jestem człowiekiem Wojny, mogę popełnić gwałt, ale nie mogę siec „takiego pana" na ulicy za strzelanie do policji... Jakiś — immunitet!!

To jest drugi powód, może najstraszniejszy.

Trzeci, wreszcie, motyw — jest to mus wytwarzania ciągle nowych sytuacyj z Sejmem.

Musiałbym popełniać gwałt za gwałtem i wtedy — życieby mi zbrzydło".

Tu Komendant przerwał, bębniąc palcami po stole i patrząc wdal.

Konstytucja pozwala rozwiązać Sejm, ale wszystkie rzeczy związane z terminami należą już do Pana Prezydenta i o tem nie mogę dyskutować z panami.

Ja powiem wam tylko, że mam teraz okres zacisza, bo to bydło wypoczywa... Ja nie myślę nawet szanować immunitetu poselskiego. Kara musi ich spotkać.

Wybory będą napewno rozpisane, bo ja rządzę konstytucyjnie. Ja dla Polaków nie będę czyścił wychodków przez „oktrojowanie"!

Ja mogę iść nawet na sesję budżetową, ale to jest obrzydliwe... W razie przeciwnym dyktatorem będzie komisarz policji, wyznaczony przez pana Składkowskiego, który będzie ciągle po mordach bić, tak że zęby latać będą".

Paru ministrów zwróciło się do Pana Marszałka z projektem zmiany ordynacji wyborczej, na co Komendant odparł:

— „Ja już zwalczyłem dużo prawnych zastrzeżeń pana Cara, ale tak daleko iść nie mogę.

Już konferowałem nawet z prokuratorami, ale ja nie będę za tem, niestety, by zmieniać ordynację wyborczą.

Co panowie chcecie, mamy nad sobą: „Sąd Najwyższy, „Trajbunał" Administracyjny, kompetencyjny i... jej... jej...!!

I pan Car ich broni!!"

Minister Zaleski pyta, czy uchwała jest tylko zasadniczą, czy też należy rozwiązać Sejm w pewnym terminie.

Komendant: „Ja nie mogę tego Panu Prezydentowi narzucać, bo to jest Jego rzecz.

To jest sekret Pana Prezydenta.

Dlatego, dopóki nie mam zgody Pana Prezydenta co do terminów, to nie mogę nic postanowić".

Na uwagę jednego z ministrów, jak można uniknąć sesji budżetowej Sejmu, Pan Marszałek odpowiada zniecierpliwiony:

— „No, to wie pan, bardzo praktyczny wzgląd.

Najgłówniejsza rzecz jednak jest to, jak będzie z wyborami.

— Proszę panów, ja poddaję pod głosowanie rozwiązanie Sejmu.

Kto jest za tem?!"

(Ogólne podniesienie rąk, bo, no niechby tylko nie!!!)

— „Ja jadę teraz do Pana Prezydenta i, dopóki pan Beck nie zawiadomi panów, po powrocie z Zamku, zechcą panowie nie mówić nikomu.

Wtedy, jak Beck zawiadomi, to wolno mówić!"

(Do ministra Zaleskiego, ze śmiechem)

— „Żeby pan zagranicy nie informował, bankierom nie mówił"...

Następnego dnia, 30 sierpnia ukazał się Dekret Pana Prezydenta o rozwiązaniu Sejmu i Senatu.

Ś.p. ks. Józef Songin

W dniu 9 b. m. po długiej, ciężkiej chorobie zasnął w Panu ks. Józef Songin ,proboszcz parafji WW. Świętych w Wilnie. Zmarł kapłan o wysokich zaletach ducha, cieszący się wielkiem poważaniem, zasłużony pracą w Winnicy Pańskiej i na polu społecznem. Mimo ciężkiej choroby, która sprawiała Mu wielkie cierpienia, a od kilku miesięcy pozbawiła Go zupełnie mowy, śp. Zmarły do ostatniej chwili znosił z pokorą zesłane nań doświadczenia, dając przykład iście chrześcijańskiej cnoty i poddania się woli Bożej.

Ś. p. ks. Józef Songin urodził się w r. 1870-ym, a w 1893-im otrzymał święcenia kapłańskie. Pracę duchowną rozpoczął jako wikary w parafji WW. Świętych w Wilnie, tej samej, w której później pracował jako proboszcz aż do chwili zgonu, w ciągu lat 15-tu.

Mianowany następnie proboszczem w Choroszczy pod Białymstokiem, śp. ks. Józef Songin rozwinął żywą działalność społeczną, zakładając gorliwie szkoły tajne, narażając się w ten sposób władzom rosyjskim, które wielokrotnie stosowały względem Niego różnego rodzaju represje.

Ówczesny Ks. Biskup Ropp, doceniając wielkie zasługi ks. Songina, mianował Go proboszczem parafji św. Jakóba w Wilnie. Nominacja ta spotkała się z kategorycznym sprzeciwem gubernatora wileńskiego, wobec czego oddano Mu w administrację kościół Misjonarzy. Dopiero po odzyskaniu niepodległości, powołano ks. Songina na proboszcza parafji Wszystkich Świętych, gdzie obecnie swój żywot zakończył.

W Wilnie osoba ks. Józefa Songina zrosła się ściśle z dziejami prasy polskiej. W 1910 r., kiedy to Wileńszczyzna zalewana była przez tanie pisma rosyjskie, których celem było wynaradawianie Polaków, podjął niezmiernie pożyteczne wydawnictwo codzienne p.t. „Gazeta 2 grosze". Mimo ciągłych represyj władz, przetrwało ono pod różnemi nazwami aż do zajęcia Wilna przez Niemców, osiągając rekordowy nakład — 12 tysięcy egzemplarzy.

W początkach r. 1916-go za okupacji niemieckiej ś. p. ks. Songin rozpoczął wydawać „Dziennik Wileński", który później, już po odzyskaniu niepodległości, odstąpił p. A. Zwierzyńskiemu.

Ś. p. Zmarły należał do grona tych, za czasów ucisku rosyjskiego nielicznych, którzy gorąco wierzyli w niepodległość Polski i dążyli, oraz pracowali dla Polski narodowej. W poglądach swych stały, w czynach wytrwały i ofiarny, po odzyskaniu niepodległości nie zmniejszył swych wysiłków i gorliwości. Pracował na różnych placówkach społecznych, a przedewszystkiem w ukochanej przez siebie parafji WW. Świętych.

Ś. p. ks. Józef Songin należał również stale do przyjaciół naszego pisma i zawsze — w razie potrzeby służył nam radą i pomocą.

Śmierć tego zasłużonego Kapłana, niezmordowanego pracownika w służbie Kościoła i Ojczyzny, wywołała w całem społeczeństwie gorący żal.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Polowania dyplomatyczne w Polsce

W najbliższych dniach rozpocznie się w Polsce sezon polowań dyplomatycznych.

Dnia 11 b. m. przybędzie do Warszawy komisarz sprawiedliwości Rzeszy niemieckiej dr. Frank, który w charakterze prezesa Akademji Prawa Niemieckiego wystąpi z odczytem publicznym.

W związku z przyjazdem komisarza sprawiedliwości dr. Francka rozpoczną się 14 b. m. w Puszczy Białowieskiej polowania dyplomatyczne. Prócz dr. Francka wezmą udział w polowaniu premjer pruski Goering oraz prezydent Senatu w. m. Gdańska, Greiser. Udział premjera Goeringa w polowaniu, nosić ma charakter prywatny.

Pierwsza serja polowań, w której oprócz gości niemieckich wezmą udział niektórzy akredytowani w Warszawie dyplomaci, trwać będzie do 15 b. m. włącznie.

W niedzielę 16 b. m. nastąpi przerwa w polowaniu, przyczem niektórzy uczestnicy opuszczą tereny łowieckie.

Dnia 17 b. m. rozpocznie się druga serja polowań, która potrwa również 2 dni, do 18 b. m. włącznie. Do uczestnictwa w drugiej serji polowań zaproszony został ambasador Francji w Warszawie, p. Noel.

Przybywający 11 b. m. do Warszawy komisarz sprawiedliwości Rzeszy dr. Franck, odegrał wielką rolę w ruchu hitlerowskim Niemiec. W długim okresie walki hitlerowców o władzę, był dr. Franck, jako adwokat, obrońcą hitlerowców w licznych procesach przed sądami republiki niemieckiej.

Po przewrocie hitlerowskim w Niemczech, zajął dr. Franck wybitne stanowisko w życiu publicznem Trzeciej Rzeszy.

Zgon Jacquès Bainville'a

Z Paryża nadeszła wiadomość o zgonie wielkiego historyka i publicysty Jacquèes Bainville'a.

Jacquès Bainville był współredaktorem monarchistycznej „Action Française" od jej założenia t. j. od r. 1908. Umieszczał w niej prawie codziennie krótkie artykuły z zakresu polityki zagranicznej, które samodzielnością sądu, głęboką znajomością przedmiotu i jasnością przedstawienia wyróżniały się w całej tak przecież bogatej publicystyce francuskiej. Pisywał ponadto, również niemal codziennie w „Liberté" i umieszczał raz na tydzień artykuł ekonomiczny w „Petit Parisien". Był ponadto założycielem i redaktorem nacjonalistycznego miesięcznika „Revue Universelle". Ale główną sławę zdobył Bainville jako historyk. Studjował na uniwersytetach niemieckich i był jednym z najlepszych znawców historji Niemiec i stosunków francusko - niemieckich. Z tego zakresu wydał (mając niewiele ponad 20 lat), książkę o Ludwiku bawarskim, a następnie „Histoire des trois genèrations", w której dał obraz rozwoju Niemiec i Francji w ostatniem stuleciu i błędów polityki francuskiej w stosunku do spraw niemieckich.

W Polsce głównie znaną jest jego ciekawa „Historja Francji", dająca syntezę dziejów francuskich w duchu doktryny monarchistycznej, której Bainville był obok Maurrasa głównym twórcą. Jego wielkie dzieło „Napoleon" utorowało mu drogę do Akademji Francuskiej, w której zasiadł przed pół rokiem. Wydał ostatnio: „Zycie Napoleona" i „Dyktatorów" zawierających charakterystykę dzisiejszych systemów dyktatorskich w Europie.

Umysł jasny i krytyczny, ale zarazem konstruktywny, olbrzymia erudycja, fenomenalna pracowitość i talent pisarski pierwszorzędny — oto cechy, które zjednały temu nacjonalistycznemu pisarzowi olbrzymi wpływa na świat intelektualny współczesnej Francji. Przewczesny jego zgon jest prawdziwym ciosem dla nauki francuskiej i dla obozu monarchistycznego we Francji.

Testament na bilecie wizytowym

Czy można spisać testament na wizytówce? A zwłaszcza, gdy chodzi o legat pieniężny, czy tekst jego na wizytówce jest prawomocny?

Sprawę opartą na tem tle miał do rozstrzygnięcia sąd wiedeński. Chodziło o to, iż generalny dyrektor zakładów przemysłowych Böhlera, inż. Fr. Heissig zapisał przed śmiercią pielęgniarce z lecznicy sumę 25.000 szylingów. Pielęgniarka, niejaka Greta Goerling, pełniła swe funkcje przy łożu chorego dyrektora w ciągu kilku tygodni. Chory nie chciał słyszeć o swojej rodzinie, z ktorą pozostawał w złych stosunkach, przywiązał się do pielęgniarki, i obiecał, iż ze względu na okazywaną mu serdeczność, zapisze jej większą sumę. Na tydzień przed śmiercią napisał dyr. Hessig na odwrotnej stronie wizytówki tych kilka słów:

„Życzeniem mojem jest, aby panna Greta Goerling otrzymała po zgonie moim 25.000 szylingów. W nocy z 7 na 8 maja 1935 r."

Na pierwszej stronie wizytówki, tam gdzie wydrukowane jest nazwisko, postawił chory litery „m. p." Włożył następnie kartę do koperty, zalepił ją, wypisał własnoręcznie adres i wręczył pielęgniarce.

Po zgonie inżyniera, co nastąpiło 14 maja, przystąpili krewni jego do podziału majątku, odmówili jednak pannie Goering wypłaty zapisanej na jej dobro sumy 25.000 szylingów. Ich zdaniem legat był nieważny, albowiem testament nie miał podpisu własnoręcznego testatora. a wylitografowane nazwisko nie może zastąpić podpisu.

Sąd orzekł, po zbadaniu świadków, iż w danym wypadku podpis własnoręczny nie był konieczny ze względu na okoliczności, w jakich się to odbyło. Wychodząc z tego założenia sąd przysądził pielęgniarce zapisaną na jej rzecz sumę.

Jak będzie wyglądał parlament francuski

po wyborach proporcjonalnych

PARYŻ. W chwili, gdy w Izbie deputowanych toczą się walki o reformę ordynacji wyborczej i oparcie jejp na zasadach proporcjonalności, niektórzy parlamentarzyści i politycy zadają sobie pytanie, jakby wyglądała obecna Izba, gdyby ostatnie wybory były przeprowadzone na tej zasadzie.

Odpowiedź na to pytanie daje „Le Journal", który publikuje ciekawy obraz stanu liczebnego różnych frakcyj. Gdyby ostatnie wybory odbywały się nie na zasadzie obowiązującej dotychczas ordynacji, lecz na zasadzie proporcjonalności. Okazuje się, że skorzystaliby na tem przedewszystkiem komuniści i prawica. Jak wynika z wywodów dziennika, komuniści mieliby o 38 mandatów więcej. Zyskaliby również konserwatyści i unja republikańsko-demokratyczna, która powiększyłaby swój stan posiadania o 5 mandatów, republikanie lewicy (ugrupowania centrowo-prawicowe) miałoby o 10 mandatów więcej. Następujące frakcje poniosłyby straty: socjaliści (—7), republikanie socjaliści (—4), radykali (—42). W sumie partje prawicowo-centrowe miałyby o 23 mandaty więcej niż obecnie.

Czy Habsburgowie wrócą na tron?

LONDYN (Pat). „Daily Telegraph" ogłasza interesujący wywiad z ks. Starhembergiem. Wicekanclerz Austrji nie porzuca nadziei, iż kiedyś Habsburgowie powrócą na tron austrjacki. Jest on jednak przekonany, że dzień restauracji Habsburgów nie leży w bliskiej przyszłości. Przedtem, należy rozwiązać inne zagadnienia. Co do pogłosek, że w Austrji ma być ustanowiona jakaś forma regencji i że on sam będzie ew. odgrywał główną rolę w takiej regencji, Starhemberg odpowiedział: „Nie byłoby uczciwem, gdybym nieobecność domu panującego wyzyskał dla stworzenia tronu dla siebie lub znalezienia nowej dynastji. O ile monarchja miałaby być w późniejszych latach przywrócona, to musi to być restauracja Ottona Habsburga. Nic innego nie jest możliwe". Na zapytanie, dlaczego przywrócenie monarchji nie byłoby możliwe obecnie, Starhemberg rozwinął interesujący plan, dotyczący spraw europejskich: „Naszym najbliższym celem musi być doprowadzenie do bliższego współdziałania między państwami centralnej Europy. W danej chwili państwa Małej Ententy: Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja niepokoją się, iż restauracja Habsburgów w Austrji mogłaby doprowadzić do usiłowania odbudowyania dawnego imperjum austrjackiego w Europie. Austrja dzisiejsza o tem nie myśli. Zgadza się ona pozostać w obrębie swoich istniejących granic. Nam trzeba lepszego wzajemnego zrozumienia się i wzrostu zaufania między narodami naddunajskiemi tak, abyśmy mogli zbliżyć się do ideału zjednoczonych stanów centralnej Europy. Z tego powodu my w Austrji zmuszeni jesteśmy przeciwstawić się tezie narodowych socjalistów o jednej rasie i jednej ojczyźnie. Ta polityka, przeprowadzona logicznie do końca, mogłaby doprowadzić tylko do rozkładu Europy. Stworzyłaby ona dwa wielkie zwalczające się obozy: pangermanizm przeciwko panslawizmowi".

Wagony przymarznięte do szyn

Z całej Wileńszczyzny nadchodzą wiadomości o utrudnieniach, powodowanych w komunikacji wskutek nagłej fali mrozów. Na kolejach mrozy hamują transporty towarowe. Wskutek spadku temperatury poniżej 20 st. na wielu stacjach przymarzły do szyn stojące tam wagony z ładunkami.

Ptaki cierpią na skutek mrozów

Obfite opady śnieżne w dniach ostatnich i silne, bo dochodzące do 24 C mrozy, szczególnie dają się we znaki wróbelkom i innym przedstawicielom skrzydlatej rzeszy, które nie odlatują na zimę. Pragnąc ulżyć doli tych ptaków w niektórych szkołach powszechnych i średnich na terenie Wilna młodzież z inicjatywy swych nauczycieli zorganizowała dokarmianie ptaków. Szlachetna inicjatywa, jak się dowiadujemy, znalazła duży oddźwięk i zapewne znajdzie sporo naśladowców na terenie pozostałych szkół.

Kronika telegraficzna

** **Strajk studencki**, z powodu wysokich opłat uniwersyteckich, ogłosili studenc. w **Bordeaux**. W dn. 11 i 12 bm. wykłady nie odbyły się.

** **2.596 rocznicę** wstąpienia na tron pierwszego cesarza Dżimnan obchodzono w Japonji. przy udziale 10 miljonów osób, niezwykle uroczyście.

* **Gwałtowna nawałnica śnieżna nad morzem polskiem**, która szalała dwa dni, ustała. Zatoka Pucka pokryła się lodem.

** **Zwłoki zamordowanego Gustlolfa** przewiezione zostały do Schewerina. Jutro odbędzie się pogrzeb.

** **Ze statku „Republic"**, który przybył z Honolulu do S. Francisco, zginął w sposób niewytłumaczony kpt. Mc. Lellan.

** **Jeden z oskarżonych** w procesie b. kombatantów estońskich zeznał, iż broń zamachowców pochodziła z Niemiec.

** **W Niemczech opracowują** nowe wydanie Biblji, „zgodne z duchem trzeciej Rzeszy".

** **Saloniki zostały nawiedzone** przez nienotowaną dotychczas nawałnicę śnieżną. Wiatr pozrywał wiele dachów.

OSTRZEŻENIE

Nastawiona i naoliwiona przez kancl. Hitlera oraz min. Becka machina polsko - niemieckiej polityki zaczęła ostatniemi czasy mocno się zacinać i głośno zgrzytać.

Jednym takim zgrzytem była sprawa Gdańska, którą niedawno rozpatrywała Rada Ligi Narodów na skutek skargi gdańskiej opozycji. Drugim, znane przemówienie Schachta, w którem wyraził publicznie nadzieję rychłego powrotu polskiego Śląska do Rzeszy. Wreszcie trzecim, zatarg o niewypłacanie należności za niemiecki tranzyt przez nasze Pomorze.

Wszystkie trzy te wypadki dotyczą doniosłych zagadnień naszej polityki i są zasadniczemi kwestjami stosunków polsko - niemieckich. Dlatego też, takie ujęcie tych spraw, jakie widzimy po stronie niemieckiej, musimy uznać za ostrzeżenie i stwierdzić, że, pomimo częstych oficjalnych zapewnień, Niemcy niczego się nie nauczyły i o niczem nie zapomniały.

Świadomość tego faktu jest dla polityki polskiej szczególnie ważna w chwili obecnej. Nasza postawa w ciągu ostatnich lat paru sprawiła, że znaleźliśmy się poza nurtem przemian, jakie w polityce europejskiej się odbywały.

Nasza urzędowa dyplomacja, wychodząc zresztą ze słusznego założenia niezależności polityki polskiej, nie umiała pogodzić tego założenia z koniecznością działania w okolicznościach miejsca i czasu. Wobec tego przeobrażenia, jakie zachodzą w systemie europejskim, odbywają się naogół, bez naszego udziału, lub z udziałem sprowadzającym się do niewiele znaczących gestów.

W okresie ostatnich paru lat urosły na naszej granicy zachodniej i wschodniej dwa potężne militaryzmy. Stały się one ważnym czynnikiem polityki europejskiej, rzucającym cień na cały jej system. W obliczu tej zmienionej sytuacji, w której Rosja, dzięki systemowi zawieranych z nią układów przemarszowych, sięga swojemi wpływami aż na zachód, Niemcy zaś organizują swoją politykę środkowo - europejską, byliśmy najzupełniej bierni. Ta bierność spowodowała, że fala wypadków znosiła nas coraz bardziej ku niemieckiemu brzegowi, który wydawał się niejednemu z naszych miarodajnych polityków, bezpieczniejszym i pewniejszym.

Może ostatnie ostrzeżenia, jakie właśnie z tej strony nastąpiły i których doniosłość należy z całą powagą ocenić, skłonią nareszcie naszą dyplomację do porzucenia tej niebezpiecznej bierności i do wytężonego twórczego działania.

Samodzielność i niezależność polityki polskiej jest dla każdego Polaka bezspornym aksjomatem. Ale samodzielność i niezależność przejawia się jedynie w czynie. Na ten czyn polskiej dyplomacji oddawna nadaremnie czekamy.

Pomiędzy Niemcami a Rosją ciągnie się od Bałtyku do morza Czarnego szeroki pas ziemi, na którym mieści się cała rzesza państw mniejszych. Państwa te, z natury rzeczy, oglądają się nieufnie zarówno na wschód jak i na zachód. Wśród nich, położone centralnie, największe, najsilniejsze, z wielkiemi możliwościami rozwoju jest państwo polskie. Cośmy uczynili, aby rzeszę tę skupić dokoła siebie, aby ją zorganizować w mocny sposób, aby związać ją z nami silnemi przymierzami i sojuszami?

Wszak to przedewszystkiem jest nasz przyrodzony i historyczny teren działania, miejsce na nasz system polityczny w Europie, podstawa naszej niezależnej polityki zewnętrznej.

Oparłszy się mocno o sojusz z Francją, moglibyśmy na tym terenie bardzo wiele dokonać, gdybyśmy pozyskali wśród rzeszy tych państw należyty autorytet moralny i polityczny i gdybyśmy znaleźli właściwą dla tego terenu metodę politycznego działania.

Dziś, niestety, na tym terenie widzimy różne ugrupowania od Małej Ententy do Ententy Bałtyckiej włącznie, widzimy pracę i zabiegi wielu państw, widzimy wpływy z zachodu i wschodu, tylko trudno się tu dopatrzeć planowej i konsekwentnej polityki polskiej.

W Europie dojrzewają wielkie rzenia, kto wie, czy nie przygotowuje zmiany. Zanosi się na doniosłe wydarzenia się nowy okres jej dziejów. Czas jest i na nas! Trzeba zerwać z naszą biernością, którą w Europie nazywają tajemniczością polityki polskiej, a którą my skłonni bylibyśmy raczej nazwać — brakiem polityki.

Trzeba naszą niezależną politykę zorganizować i umiejętnie włączyć ją do systemu europejskiego.

Ostrzeżenie z zachodu już przyszło.

SAMORZĄD W UNIFORMIE

Komisja administracyjna sejmu obraduje obecnie nad projektami trzech ustaw, regulujących prawa i obowiązki pracowników samorządowych. Są to: 1) pragmatyka służbowa, 2) ustawa dyscyplinarna i 3) ustawa uposażeniowa, do których przybędzie wkrótce także ustawa emerytalna, uchwalona już przez radę ministrów.

Geneza tych projektów tkwi w akcji oszczędnościowej rządu, a w szczególności w dążeniu do równowagi budżetów związków samorządowych. Jednakże w treści wybiegają one poza ten finansowo - gospodarczy cel, sięgając głęboko w ustrój samorządu terytorjalnego i jego polityczną rolę w życiu państwa.

Założeniem, na którem opierają się nowe ustawy samorządowe, jest podział pracowników samorządu terytorjalnego na dwie kategorje, z których pierwsza ma posiadać publiczno-prawny, druga prywatno - prawny charakter. Do pierwszej będą należeć urzędnicy administracji samorządowej sensu stricto, do drugiej pracownicy przedsiębiorstw i zakładów komunalnych. Samym tym podziałem, wywołującym protesty ze strony związków pracowniczych, zajmować się nie będziemy, zaznaczymy tylko ogólnie, że jest on w znacznej mierze słuszny. Konduktor tramwajowy, czy pielęgniarka w szpitalu miejskim bliżsi są pod względem charakteru swej pracy i odpowiedzialności za nią pracownikom analogicznych zakładów prywatnych, aniżeli urzędnikom magistratu, pełniącym zadania ogólnej administracji samorządowej, względnie państwowej, przez samorząd wykonywanej. Zasadnicze znaczenie dla całokształtu naszej polityki wewnętrznej mają nowe przepisy prawne, odnoszące się do pierwszej kategorji, do której — co jest rzeczą wielkiej wagi — zaliczeni będą także pochodzący z wyboru członkowie zarządów związków komunalnych, a zatem: wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast, ich zastępcy, a częściowo także ławnicy.

Przewodnią ideą wszystkich czterech ustaw jest zrównanie tej pierwszej kategorji pod względem praw i obowiązków z urzędnikami państwowymi i podanie ich w daleko idącą zależność od państwowych władz nadzorczych, przyczem ustawy regulują te rzeczy jednolicie na obszarze całego państwa. Unifikacja i centralizacja — oto główne cechy nowych ustaw o pracownikach samorządowych.

Ale centralizacja jest sprzeczna z samem pojęciem samorządu lokalnego, a jego unifikacja — w państwie tak dużem, jak Polska, złożonem z dzielnic, różniących się znacznie między sobą pod względami kulturalnemi i gospodarczemi, — jest tendencją błędną, bo albo stwarzającą „przerosty" tam, gdzie samorząd jest dopiero w powijakach, albo hamującą jego rozwój w tych dzielnicach, gdzie dojrzał on do większej samodzielności. Z tych to powodów, pokrywających się całkowicie z postulatami polityki narodowej, Obóz Narodowy w sejmie i w kraju przeciwny był zbyt daleko posuniętej jednolitości ustroju samorządu. Na tem samem stanowisku stoimy także, o ile idzie o prawa i obowiązki pracownika samorządowego np. w Wielkopolsce i na Polesiu. Nawet w ustawie uposażeniowej i emerytalnej „gleichszaltung" nie wyda dobrych rezultatów.

Nie będziemy wchodzić w las szczegółów, zawartych w omawianych ustawach. Usuwanie pracowników „dla dobra służby", przenoszenie ich (co prawda ograniczone) z jednego związku samorządowego do innego, dyscyplinarna zależność od administracji rządowej — oto najważniejsze postanowienia, czyniące z pracowników samorządu de facto urzędników państwowych, uzależniające ich całkowicie od politycznych władz państwowych, a tem samem rozluźniające ich naturalny związek z lokalnym samorządem.

A już zupełnem przekreśleniem samorządu jest zrównanie pod względem dyscyplinarnym pochodzących z wyboru kierowników samorządu z jego mianowanymi urzędnikami. Przepis ten z jednej strony zabije wszelką inicjatywę tych ludzi, a z drugiej stanie się narzędziem politycznego na nich nacisku. Oczywiście nie przemawiamy tu za jakąś niezawisłością czy nieodpowiedzialnością kierowników samorządu. Kontrolowani i odpowiedzialni być oni muszą, ale postępowanie i orzecznictwo dyscyplinarne w stosunku do nich powinno być oparte na odrębnych przepisach i złożone w ręce czynnika sądowego (sądu administracyjnego), a nie starostów i wojewodów, względnie ich delegatów w komisjach dyscyplinarnych.

Krótko mówiąc, cztery projekty ustaw, które już niedługo mają być uchwalone przez ciała ustawodawcze, stanowią daleko idącą biurokrację samorządu. Nie można się tu oprzeć wrażeniu, że chwalebne skądinąd tendencje budżetowo - oszczędnościowe zostały wyzyskane celem większego jeszcze, niż dotychczas, uzależnienia samorządu pod względem politycznym od władz rządowych.

To, co po uchwaleniu tych projektów pozostanie, nie będzie samorządem, ale narzędziem administracji rządowej. Zachodzi przeto pytanie: Poco utrzymywać fikcję samorządu, stanowiącego tak dotkliwe obciążenie gospodarstwa narodowego?

Prawda, nowa konstytucja zatrzymuje samorząd w ustroju państwa. Ale ciągle słyszymy, że ta nowa konstytucja ma być wykonywana nietylko z litery, ale i z ducha.

Czy samorząd w uniformie jest zgodny z tym duchem, — na to niech odpowiedzą twórcy nowej konstytucji.

PLANY PREMJERA HODŻY

(Od własnego korespondenta)

PRAGA, 8 lutego.

P. Milan Hodża, piastując od końca roku urząd premjera i — przejściowo — spraw zagranicznych, rozwija żywą działalność, która wyciska znamię jego indywidualności na całem życiu politycznem państwa.

Stanąwszy u steru rządów, przeprowadzić musiał nawę republiki przez burzliwy okres wyboru nowego prezydenta. Rozkołysane fale opinji nie uspokoiły się jednak i po grudniowej sesji Zgromadzenia Narodowego. Jeszcze w połowie stycznia pomiędzy stronnictwami rolniczem i rękodzielniczem z jednej strony, a katolickiemi i lewicowemi z drugiej toczyły się zacięte polemiki na tle wydarzeń, które poprzedziły zwycięstwo kandydatury p. Benesza. Ograrjuszom, którzy — jak wiemy — byli jej pierwotnie przeciwni, grożono konsekwencjami, przepowiadano im rozkład. Na bloku koalicji rządzącej mogły się łatwo pojawić głębokie rysy. Na wzrost temperatury w kampanjach stronnictw wpływały okoliczności, że w ciągu stycznia miała być przeprowadzona rekonstrukcja gabinetu, połączona z rozszerzeniem koalicji, a na koniec ubiegłego miesiąca był zwołany do Pragi walny zjazd Republikańskiej partji rolniczej, pierwszy po zgonie ś. p. Antoniego Szwehli.

W tej sytuacji p. Hodża zrobił roztropne posunięcie. Poprostu odłożył przebudowę gabinetu do dogodniejszej chwili, ograniczając się narazie do paru niewielkich zmian. Minister oświaty dr. Kreczmarz ustąpił; opróżnione stanowisko objął czeski socjalista narodowy dr. Franke, dotychczasowy minister poczt, które przejął przedstawiciel tegoż klubu, p. Alojzy Tuczny. Równocześnie premjer na konferencji dziennikarskiej wystąpił jako zwolennik rozszerzenia bloku koalicyjnego — pozyskania w bliskiej przyszłości współpracy katolickich ludowców słowackich ks. Andrzeja Hlinki, a w dalszej — Niemców chrześcijańsko-socjalnych i ewentualnie demokratów narodowych.

P. Hodża zaznaczył przytem z naciskiem, iż rozszerzenia podstaw rządu nie można dokonać kosztem zwartości koalicji. Zwrot ten oznaczał, że w obecnym układzie sił w bloku, oraz w reprezentacji poszczególnych stronnictw w rządzie nie zajdą zmiany, a był bardzo znamienny jako przygrywka do zbliżającego się zjazdu agrarjuszów.

Kongres, w którym wzięło udział bezmała 1800 delegatów 344 wydziałów powiatowych partji, wypadł imponująco. Wykazał jej jednolitość i siłę ku przykremu rozczarowaniu stronnictw lewicowych. P. Hodża wytrącił im miecz krytyki z ręki, mówiąc na zjeździe o konieczności usunięcia tarć i doprowadzenia do zgody pomiędzy rolnictwem i przemysłem. Nie omieszkał dodać przytem, że partja rolnicza weźmie na siebie rolę centrum.

Nawiązane przed kongresem przez premjera rokowania z ks. Hlinką, ks dr. Tiso i sekretarzem generalnym stronnictwa ludowców słowackich, posłem dr. Sokołem, potoczyły się w tych dniach dalej. Przebieg ich rokuje pomyślny skutek, gdyż Słowacy nie występują nadal z postulatem autonomji zupełnej, tylko — w duchu intencyj p. Hodży — zadowalają się rozszerzeniem samorządu w swej prowincji. Prace nad ukonstytuowaniem rządu będą zakończone w spokoju i ciszy w najbliższych tygodniach, które przyniosą odpowiedź na pytania, kto zajmie ważny posterunek spraw zewnętrznych i czy — wedle wiarogodnych pogłosek — będą powołani ministrowie bez teki.

P. Hodża, porając się fortunnie z trudnościami wewnętrznemi, ma — jak się okazuje — szczęśliwą rękę i w polityce zagranicznej. Z przemyślanym gruntownie programem zbliżenia gospodarczego i politycznego państw naddunajskich wystąpił niemal w przededniu narad w Londynie i Paryżu, których wynik może urzeczywistnienie planów p. Hodży znacznie przyśpieszyć.

Śmiałe to plany, jeśli się bierze pod uwagę, że — wedle wynurzeń premjera czechosłowackiego — obejmują zasięgiem, prócz państw Małej Ententy i Bloku Rzymskiego, także Porozumienie Bałkańskie (do którego p. Hodża pragnąłby wprowadzić również Bułgarję) i Związek Bałtycki. Niema jednak w tym programie pierwiastków nierealności i ryzykanctwa, skoro je rozpatrujemy pod kątem konstelacji angielsko - francusko - rosyjskiej, zarysowującej się wyraźnie na widnokręgu politycznym, i skoro uznamy za prawdopodobne, że węzły pomiędzy Sowietami a Rumunją i Jugosławją wkrótce się zacieśnią.

Rozmowy, które wicekanclerz Stahremberg przeprowadził nad Sekwaną, wykazały, iż sprawa restauracji tronu Habsburgów w Austrji straciła znaczenie w oczach polityków, organizujących w obliczu zbrojeń niemieckich dzieło bezpieczeństwa zbiorowego.

P. Hodża wyjechał na tydzień do Paryża, gdzie weźmie czynny udział w uroczystościach, urządzanych ku uczczeniu Tomasza G. Masaryka. Zbieg wypadków znów sprawił, że znajdzie tam dla swych zamierzeń atmosferę wyjątkowo sprzyjającą, toteż niewątpliwie w konferencjach z prezydentem Lebrun'em, premjerem Sarraut'em i ministrem Flandin'em będzie mógł z właściwą sobie energją „kuć żelazo, póki gorące".

Garść tych spostrzeżeń niechaj posłuży za uzasadnienie uwagi wypowiedzianej na wstępie.

WACŁAW MADEJSKI

PRZEGLĄD PRASY

PO DYSKUSJI BUDŻETOWEJ W KOMISJI

Dyskusja budżetowa w komisji sejmowej miała tak niski poziom, że nawet sprawozdawca wcale nie opozycyjnego żydowskiego „Nasz. Przeglądu", p. Regnis, pisze o niej z lekceważeniem:

„Posłowie, zrodzeni z nowej ordynacji mogą się przyczepić do drobnych zagadnień w poszczególnych pozycjach budżetu, opowiadać dzieje zamkniętych urzędów skarbowych w Żywcu, nadużyć w Koninie, rozdmuchać do wielkich rozmiarów i usymbolizować walkę o lasy państwowe, lub Kasprowy Wierch. Ale skrępowani więzami Pacanowa i troskliwem okiem swoich twórców wolą nie wznosić się nad poziomy kłębowiska i trwają w małych sprawach drobnego podstawiania nóg".

To podstawianie nóg nikogo jednak nie obaliło. Wywołało tylko trochę hałasu, trochę dąsów i trochę skandalu. Kto winien tej mało poważnej, pozbawionej rzeczowości i szerszych horyzontów dyskusji? P. Regnis odpowiada trafnie:

„Ordynacja wyborcza uczyniła wszystko, by te głowy do pozłoty trzymały się kurczowo swoich powiatów, sprowadziła wiele zagadnień do tematów personalnych a usuwając partje, musiała doprowadzić do tego, by szereg zagadnień traktowano po bizantyjsku według sympatji do kolorów w cyrku. Rola osoby w historji sprowadziła się do roli osóbek w historyjkach".

Trzeba jeszcze kilku tygodni sesji sejmowej, by kraj wyrobił sobie o tym sejmie opinję jednomyślną.

JAK PRACUJE NASZA BIUROKRACJA?

Nawet ultrasanacyjny „Express Poranny" zaczyna dostrzegać pewne cienie na jasnym obrazie rządów sanacyjnych. Widzi np. rozwielmożnienie się pisaniny biurokratycznej.

„Jeden tylko wydział powiatowy — czytamy w „Expressie" — wysyłając sprawozdania o stanie bezrobocia z terenu 16 gmin, *zrobił „obrót pism" w ilości 12.009 sztuk.* Jeżeli dodamy do tego odpisy i t. zw. pisma przewodnie, dojdziemy do liczby zawrotnej, a mianowicie *36.000 kawałków papieru,* które wyszły z jednego tylko powiatu i tylko z jednego działu jego gospodarki. Ale na pismach nie kończy się robienie sprawozdań".

200 OSÓB PRACUJE NAD JEDNEM SPRAWOZDANIEM

Do tego przychodzą jeszcze tygodniowe sprawozdania telegraficzne o stanie zatrudnienia przy robotach drogowych:

„Poczynając już od piątku — pisze o tem „Pracownik Samorządowy" — w całym powiecie czuć było mobilizacyjny ruch sprawozdawczy. Dróżnicy składali raporty dozorcom drogowym, sołtysi przesyłali je specjalnymi posłańcami drogomistrzom względnie zarządom gminnym, a stamtąd znów, po zestawieniu cyfry całej gminy, przekazywano je telegraficznie władzom powiatowym, skąd znowu tą samą drogą po drucie wędrowały do władz wojewódzkich. Co tydzień zgórą *200 ludzi w powiecie brało udział w zestawieniu jednego sprawozdania.* Według bardzo skromnego obliczenia, roczny koszt znaczków, telefonów, papieru, pracy, telegrafu i t. d. dla zestawienia sprawozdań *wynosił dla tego powiatu sumę około 17.000 zł.*, więc olbrzymią w stosunku do kosztów samej robocizny".

Pożytek z tych sprawozdań jest minimalny. Gdy sprawozdania głosiły, że w danym tygodniu stan zatrudnienia wynosi 2.500 ludzi, to płatnych było w tem zaledwie 300 do 400, resztę bowiem stanowiła odróbka żywności przez bezrobotnych lub odróbka zaległych podatków przez ludność wiejską.

A więc sprawozdanie jest nieprawdziwe i kosztuje niezmiernie drogo.

„TYDZIEŃ CISZY"

Wojewoda warszawski nakazał tygodniową ciszę w stolicy. Zrobiło się w Warszawie, jakby Makuszyńskim zasiał. Sam Makuszyński zamieszcza na temat tego tygodnia ciszy w „Kur. Warsz." kilka dobrych uwag satyrycznych.

„Pan wojewoda jest dowcipnym człowiekiem i chytrze tę głuchoniemą obmyślił imprezę: będą o tem czytali na szerokim świecie i zdumieją: — „Jak niezmierny musi być ruch w tej dalekiej Warszawie, jakie niepoliczone tysiące automobilów mącą jej spokój, skoro trzeba nakazywać ciszę, albowiem szlachetni Polacy w automobilowem piekle oka zmrużyć nie mogą!" — Parvż tak zapewne pomyśli i Londyn. A Nowy Jork nigdy się nie dowie, że Warszawa posiada taki sam obłąkany ruch uliczny, co Nowy Targ.

W ten sposób Europa zostanie otumaniona, a my będziemy się śmiali w kułak. Jutro właśnie nakazana cisza pryśnie i pysk znowu rozpuści, a ja jestem niezmiernie ciekaw czy kto zauważy różnicę pomiędzy tygodniem ciszy i rokiem hałasu? Myślę że trzebaby mieć słuch absolutny i słyszeć, jak trawa rośnie... Sam pan wojewoda nie zauważy i będzie myślał radośnie, że dlatego jest w dalszym ciągu cicho, iż się hałaśliwe automobile nastraszyły i trwają w dyscyplinie.

Szatański to jest pomysł aby nakazać grać orkiestrze, której wogóle niema".

Jest w tych uwagach dużo prawdy.

KONCERTY W STOLICY

Poranek symfoniczny

Koncert na budowę kościoła św. Jakóba

Rodzina Wiłkomirskich ze względu na swą wybitną, wyjątkową nawet, muzykalność należy w Polsce niemal do fenomenów. Gdy dwaj bracia: Kazimierz i Michał oraz ich siostra, Marja, byli dziećmi, tworzyli już znane „Trio Wiłkomirskich". Budziło ono podziw niezwykłą dokładnością techniczną wykonania i tem, że cały repertuar te dzieci grały bez nut, z pamięci, co się nie praktykuje nigdy nawet wśród dojrzałych i znakomitych kameralistów.

Dzisiaj, po upływie lat bez mała dwudziestu drogi trojga muzyków nieco się rozeszły. Skrzypek, Michał, przebywa zagranicą, bodaj w Ameryce Północnej, wiolonczelista, a zarazem kapelmistrz i kompozytor, Kazimierz Wiłkomirski, jest kierownikiem polskiego konserwatorjum w Gdańsku, a pianistka, Marja, ukazuje się od czasu do czasu na estradzie, a poza tem naucza.

W niedzielę ubiegłą pp. Kazimierz i Marja Wiłkomirscy wystąpili na estradzie Filharmonji. Pierwszy — dyrygował orkiestrą, zaś p. Marja Wiłkomirska grała partję solową w koncercie D-moll Brahmsa.

Wielostronny i świetny muzyk, p. K. Wiłkomirski swobodnie daje sobie radę z zespołem orkiestrowym; prowadzi go pewnie i śmiało. Ale — jak to często widzimy u kapelmistrzów młodych — za mało różniczkuje napięcie siły brzmienia. Daje się unosić falom dźwiękowym; mocnych i wielkich ruchów używa bez względu na to, czy jest fortissimo czy tylko forte, a przeto niejednokrotnie zmusza orkiestrę, zwłaszcza skrzypce, do dawania tonu więcej, niż instrument dać może. Stąd powstaje pomniejszenie szlachetności brzmienia, a nawet krzykliwość. Tego nigdy nie spotykamy u kapelmistrzów naprawdę wielkiej miary, z których kilku bawiło u nas w sezonie bieżącym.

Marja Wiłkomirska jest pianistką, która posiada wszystko, czego się wymaga od pianistów estradowych: dużą, wszechstronną technikę, opanowanie brzmienia, precyzję rytmiczną, szlachetny smak frazowania, niezachwianą pewność gry w utworach tak gigantycznych, jak koncert Brahmsa. Ale razem z tem w grze artystki z łatwością wyczuwa się znaczną dozę chłodu, zbyt mały stopień wewnętrznego ognia, płynącego ze zżycia się artystki z dziełem twórcy — w wyniku czego, w gruncie rzeczy poważna, w pięknym stylu, interpretacja p. Wiłkomirskiej nie porusza głębiej słuchacza. Raczej budzi szacunek.

Na rzecz budowy kościoła św. Jakóba odbył się w niedzielę koncert w sali Domu Akademickiego. Poza znanymi, pierwszorzędnymi artystami, jak pp.: Al Michałowski, Ad. Dobosz, Eug. Umińska i młodym pianistą, W. Koprowskim, udział w koncercie wzięła orkiestra, złożona z akademików oraz chór; zespoły te zorganizował i prowadzi p. Tomasz Jaworski, b. artysta orkiestry Opery Warszawskiej.

Zainteresował nas szczególnie fakt stworzenia orkiestry symfonicznej (o chór zawsze łatwiej) w składzie dostatecznie dużym, by móc podjąć się wykonania takiego dzieła, jak symfonja H-moll („niedokończona") Schuberta. Poza drobnemi nieścisłościami w instr. dętych utwór ten był odegrany zupełnie dobrze. Nie mniej pomyślnie wywiązali się pp.: Czerwiński, Hryniewiecki i Szweda z wykonania I części Tria D-moll Mendelssohna. Pianista, p. W. Koprowski, opanowany był, niestety, przez t. zw. tremę; z tej przyczyny interpretowane przez niego utwory Chopina nie wywarły większego wrażenia.

W. S.

Arasy polskie w świetle nowych badań

Z komisji historji sztuki Akademji Umiejętności

Na posiedzeniu komisji historji sztuki Akademji Umiejętności, która odbyła się dn. 6. II. b. r. pod przewodnictwem prof. Juljana Pagaczewskiego, przedstawił dr. Tadeusz Mańkowski ze Lwowa dwa komunikaty. Pierwszy z nich dotyczył roli arasów na dworze ostatnich Jagiellonów.

Arasy nabywał dwukrotnie w większych serjach król Zygmunt I dla dekoracji komnat na Wawelu. Przywiozła potem pewną ich ilość, lecz i wywiozła skolei, Bona, przywoziły w posagu dwie z domu habsburskiego żony Zygmunta Augusta, Elżbieta i Katarzyna. Najbogatszym jednak był zbiór Zygmunta Augusta. Uwagi godne są wiadomości o stosunkach finansowych Zygmunta Augusta z domem handlowym Loitzów w Gdańsku, za którego pośrednictwem prawdopodobnie kupno seryj wielkich arasów figuralnych doszło do skutku, o czem przechowała się także późniejsza tradycja.

W roku 1548 sporządzony został na pergaminie, zaginiony dziś, pierwszy inwentarz arasów królewskch. Dla opieki nad zbiorem używał król z Flandrji sprowadzonych fachowców. Arasy Zygmunta Augusta stanowiły pewne zespoły dekoracyjne,osobne arasów figuralnych, osobne pejzażowo-myśliwskich i groteskowych. Referent starał się odtworzyć system dekoracyjny niektórych wnętrz ówczesnych komnat królewskich zamków na Wawelu, w Niepołomicach, Tykocinie i Knyszynie. Zestawienie arasów poszczególnych seryj wykazuje, że w chwili śmierci Zygmunta Augusta zbiór jego składał się z 356 arasów.

Drugi komunikat dotyczył grupy rokokowych antependjów fundacji Mikołaja Potockiego. Stanowią je płaskorzeźby o wspólnych cechach stylowych, znajdujące się w ołtarzach kościołów i cerkwi Buczacza i Horodenki, zbudowanych przez słynnego w wieku XVIII członka rodu Potockich, Mikołaja, znanego pod nazwą starosty kaniowskiego. Analogiczne do nich antependjum znajduje się nadto w jednym z ołtarzy lwowskiego kościoła Karmelitów. Wszystkie odznaczają się oryginalnością w ujęciu tematów. Referent odróżnił w tych płaskorzeźbach styl i rękę rzeźbiarza majstra Pinzla, autora rokokowych postaci, od wykonawców tła, pejzażu i ornamentu, w których wykonaniu współdziałali zapewne uczniowie i współpracownicy warsztatu Pinzla.

O zmiany w Polskiem Radjo

W związku z naszą notatką z dnia 7.II Biuro Prasy i Propagandy P. R. nadesłało nam wyjaśnienie, które lojalnie zamieściliśmy 9.II. Wyjaśnienie to zawiera wszakże parę momentów, których pominąć milczeniem nie możemy.

Twierdzi wspomniane Biuro P. i P., że krytycy audycyj radjowych (do ich liczby należał Lud. Różycki) „angażowani są zwykle na krótkie, przeważnie trzymiesięczne okresy, a to w tym celu, aby uniknąć zruhrdluhrdluschrdąb kreślenie nasze) ocen krytycznych". Przecieramy oczy: więc krytykom, pracującym ponad trzy miesiące grozi „zrutynizowanie"? Słuchajcie, panowie krytycy literaccy, teatralni, muzyczni, artystyczni!

Dotąd zdawało się wielu z nas, że krytyk winien mieć czas, nieraz długi, by się wyrobić, by stać się naprawdę siłą poważną, sędzią spraw artystycznych wytrawnym, budzącym szacunek. A tu — zrutynizowanie ocen krytycznych! Co więcej: Biuro P. P. twierdzi, iż owe krótkie okresy są wprowadzone by „osiągnąć możliwie jaknajwiększą bezstronność". Cóż się tedy dziać może po owych trzech miesiącach, co podaje w wątpliwość ową bezstronność? Prosimy o dalsze wyjaśnienie!

Pozwolimy sobie zapytać dalej: czy groźba utraty „bezstronności" po owych trzech miesiącach dotyczy tylko „krytyków audycyj radjowych", czy kierownicy tych audycyj są wolni od owych posądzeń? O ile wiemy zajmują oni swe stanowiska znacznie dłużej...

W końcu musimy się zastrzec przeciwko słowu „nieprawda", użytemu przez organ prasowy P. P. Nie twierdziliśmy bynajmniej, by p. L. Różycki stracił posadę dlatego, że pisał oceny surowe, prostowanie więc tego, czego nie było, jest conajmniej faktem dziwnym. Chodziło nam w owej notatce o co innego, mianowicie o fakt powołania na miejsce p. Różyckiego, znakomitego muzyka polskiego, niejakiego p. Szpaka, Żyda. O tem „wyjaśnienie" milczy, a to właśnie jest sednem rzeczy. Widocznie więc prawdą jest, że Żyd, p. Szpak, objął stanowisko, zajmowane przez Polaka, L. Różyckiego.

Ze sposobu, w jaki „wyjaśnienie" zostało ułożone i jakich dobiera argumentów wynika, że w Biurze prasowem P. R. urzędnicy w obawie „zrutynizowania" również długo nie uprawiają swego fachu. W tym wypadku zapewne nawet nie trzy miesiące i nie trzy dni. Może trzy godziny tylko?

400-lecie Piotra Skargi

Krakowski Komitet uroczystośc. jubileuszowych na 400-lecie urodzin ks. Piotra Skargi wydał taką odezwę:

W roku 1936 przypada 400-na rocznica urodzin wielkiego kapłana i znakomitego Polaka ks. Piotra Skargi.

Jak potężny słup ognia świeci na kartach naszych dziejów wielka postać tego świątobliwego Sługi Bożego, niezrównanego Miłośnika Ojczyzny, złotoustego i opatrznościowego Kaznodziei, Opiekuna ubogich i Apostoła zorganizowanego miłosierdzie.

W Krakowie, gdzie w kościele św Piotra spoczywają jego śmiertelne szczątki, zawiązał się z inicjatywy „Tow. im. Ks Skargi". Komitet obywatelski, który postanowił godnie uczcić tę drogą sercu każdego Polaka rocznicę odpowiedniemi uroczystościami jubileuszowemi. W ramach tych uroczystości, wyznaczonych na 6 i 7 czerwca b. r., odbędzie się solenne nabożeństwo, akademja, specjalne widowisko teatralne wystawa jubileuszowa, wreszcie hołd zbiorowy u trumny Skargi w krypcie, którą Komitet krakowski odnowi w najbliższym czasie przy pomocy społeczeństwa katolickiego.

Komitet krakowski rozpoczął swe prace w jesieni ub. r., obecnie zaś zwraca się do wszystkich ośrodków, związanych z działalnością i życiem Skargi i do całego uświadomionego społeczeństwa katolickiego z prośbą o zainicjowanie w całej Polsce obchodów, poświęconych uczczeniu wielkiego Kapłana - Patrioty i wysłanie delegacyj na uroczystośc czerwcowe do Krakowa.

Zostawiając szerokie pole inicjatywie lokalnej, pragnie Komitet krakowski zainteresowanym jubileuszem skargowskim instytucjom i zrzeszeniom poddać dwa hasła przewodnie tegorocznych uroczystości ku czci ks. Skargi. Wysuwamy na pierwsze miejsce świętość Jego życia, by w ten sposób przygotować warunki, potrzebne do podjęcia starań o Jego beatyfikację. Powtóre pragniemy silnie podkreślić wskaznia i nauki religijne, moralne oraz społeczno - polityczne tego niezrównanego wychowawcy narodu który z zadziwiającą intuicją sięgał do głębin duszy polskiej, analizował ją świetnie i umiał znaleźć na jej rany i błędy trafne lekarstwa, po dzień dzisiejszy uderzająco aktualne. Wskazania te i nauki ukażą się w osobnej antologji jubileuszowej. Te dwa hasła będą nicią przewodnią ogólno-polskich uroczystości jubileuszowych.

Komitet krakowski wdzięczny będzie Komitetom lokalnym za łaskawe utrzymywanie łączności z Krakowem.

Za krakowski Komitet uroczystości jubileuszowych na 400-lecie urodzin Ks. Piotra Skargi: (—) dyrektor Jakób Zachemski, prezes, (—) Dyrektor Michał Pelczar, sekretarz.

KRONIKA LITERACKA

Książka polska zagranicą. — Według ogłoszonej ostatnio przez Główny Urząd Statystyczny statystyki druków polskich za rok 1934, wydano zagranicą w języku polskim oraz tłumaczono z języka polskiego ogółem 236 druków. Druków w języku polskim wydano zagranicą 186 w tem tłumaczonych 66 (głównie z rosyjskiego — 58); druków w języku polskim i obcych wydano 7, wreszcie druków tłumaczonych z języka polskiego ukazało się 43, w tem na język francuski 9, na czeski 8, włoski 6, rosyjski 5, angielskie 4, litewski3, holenderski 2, niemiecki 2 oraz po 1 na chorwacki, hiszpański, szwedzki i węgierski.

Zjazd inżynierów budowlanych

W dniach od 15 do 17 lutego b. r. odbędzie się w Katowicach II-gi Zjazd polskich inżynierów budowlanych. Zjazd poświęcony będzie omówieniu prac polskich inżynierów w zakresie konstrukcyj inżynierskich w budownictwie i mostownictwie. Referatów zjazdowych zgłoszono około 50. Referaty te, drukowane, otrzymają wszyscy uczestnicy Zjazdu.

W zjeździe zapowiedziało udział około 300 uczestników z całej Polski. Otwarcia zjadu w Katowicach dnia 15 lutego w auli Śląskich Techników Zakładów Naukowych dokonają prezes Polskiego Związku inżynierów budowlanych, prof. inż. dr. A. Pszenicki i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zjazdu prof. inż. dr. St Bryła, poczem nastąpią obrady Zjazdu. Następny dzień t. j. 16.II b. r. w całości będzie poświęcony obradom, zaś wieczorem nastąpi zamknięcie Zjazdu. Dzień 17 lutego został przeznaczony na wycieczki, które odbędą się w kilku grupach i obejmą zwiedzanie hut, kopalni, fabryki cementu, fabryki porcelany oraz niektórych buwowli inżynierskich na terenie Katowic. Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom, będącym członkami Polskiego Związku Inżynierów Budowlanych, zniżkę 50 proc. (od obecnej taryfy) w obie strony. Zniżki ważne są za okazaniem imiennej karty uczestnictwa, legitymacji członka Związku za rok 1936, oraz dowodu osobistego z fotografją.

Ile książek posiada Ossolineum?

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie ogłosił sprawozdanie ze swej działalności w r. ub.

Jak wynika ze sprawozdania w dziełach skatalogowanych numer bieżący doszedł do liczby 202.000. Razem druków jest 196,467 (przybyło 3.051), dzieł 293,917 tomów (przybyło 5,257), 283.787 woluminów (przybyło 2958). Czasopism bieżących jest 2.375 (ubyło 94, a przybyło 415), rękopisów ok. 10,000 (przybyło 133), autografów około 7,500, etc.

W r. 1935 korzystało z pracowni naukowej przez 266 dni osób 7,965. Do domu wypożyczono 5,245 dzieł 3,206 osobom.

Bibljoteka im. Gwalberta Pawlikowskiego liczy druków 22,332, rękopisów 290, dyplomów 2[illegible], autografów 4,270, map 678, numizmatów 3,688, rycin 24,827.

Muzeum im. Ks. Ks. Lubomirskich liczyło w roku 1935 wg. inwentarzy: przedmiotów archeologicznych i historycznych 3.972, obrazów 1.319, rzeźb 473 plus 1 depozyt, rycin i sztychów 29,540, w gabinecie numizmatycznym 21,540 sztuk, fotografij 7,050. Bibljoteka muzealna liczyła dzieł 3,118 w 3,620 tomach.

Monarchja angielska

Anglja nie ma konstytucji pisanej; podstawowe zasady ustroju państwowego znajdują się w szeregu ustaw, pochodzących z różnych czasów i wyrażają je także uświęcone praktyką obyczaje; z tego powodu, pisząc o ustroju Anglji, jeden z najznakomitszych jego badaczy Anson, zatytułował swoje dzieło: „Law and custom of the constitution". Poznanie ustroju angielskiego jest tem trudniejsze, że większość uczonych angielskich ma niezwykle nudny i niezrozumiały sposób wyrażania się (np. Dicey: „Wstęp do nauki o prawie konstytucyjnem"), zaś większość angielskich publicystów bawi się paradoksami, fałszującymi rzeczywistość (np. Bagehot).

Na stanowisko monarchy w Anglji miały decydujący wpływ wydarzenia z XVII i początku XVIII wieku. Tudorowie (np Henryk VIII i Elżbieta) byli właściwie monarchami absolutnymi, Stuartowie dążyli do absolutyzmu i w niektórych okresach cel swój osiągali. Dopiero po wstąpieniu na tron Wilhelma Orańskiego, a przedewszystkiem od chwili sprowadzenia z Niemiec dynastji hanowerskiej, zaczął się ustalać typ monarchji angielskiej, który, określoną już i popularną na całym świecie, formę, uzyskał od czasu panowania królowej Wiktorji. Dynastja angielska nie była popularna do drugiej połowy ubiegłego stulecia. Jerzy I był jeszcze zupełnym Niemcem, Jerzy II czuł się także więcej związany z Hanowerem niż z Anglją, Jerzy III urodził się już w Anglji, przejmował się jej losami, ale ponosi część odpowiedzialności za utratę olbrzymich terytorjów Ameryki Północnej; w drugiej połowie panowania, Jerzy III zachorował umysłowo (wypadek wyjątkowy w monarchji dziedzicznej) i regencję zaczął sprawować, a potem panował, Jerzy IV za którego czasów autorytet moralny korony prawie nie istniał. Wilhelm IV przeszedł bez znaczenia, a królowa Wiktorja do roku mniej więcej 1860 oskarżana była o to, że jest Niemka i nie rozumie interesów angielskich. Jednak długie panowanie Wiktorji, jej takt i olbrzymia pomyślność, rozrastającego się za jej panowania, imperjum, spopularyzowały dynastję i wytworzyły atmosferę loyalty, a za Jerzego V-go, nawet atmosferę entuzjazmu, przypominającą stosunek społeczeństwa, do monarchji, jaki panował we Francji za czasów ancien régime'u.

„Król nie może źle czynić", dla Anglików wszystko podlega dyskusji, prócz dwóch rzeczy: monarchji i osoby króla. Zasada nieodpowiedzialności i nietykalności króla wynika z dążenia, aby w kraju istniał autorytet, posiadający niezaprzeczony urok moralny. Lord Hugh, w książce: „Konserwatyzm", pisze: „Monarcha dziedziczny różni się zasadniczo od wybieralnego prezydenta; otacza go urok całych pokoleń władców, od których pochodzi, a co ważniejsze, posiada nabyta od lat najmłodszych wprawę w postępowaniu, odpowiednią do jego godności". Tenże autor konstatuje: „Król i monarchja znajdują dziś wyższe w opinji angielskiej stanowisko, aniżeli w dawniejszych czasach od śmierci Karola II, do wstąpienia na tron Wiktorji.

Montesquieu nie zrozumiał instytucyj angielskich, dowodząc, że system angielski polega na podziale władz i że monarcha stoi na czele „władzy wykonawczej"; daleko ściślej scharakteryzował ustrój angielski, najznakomitszy angielski znawca prawa konstytucyjnego w XVIII wieku, Blackstone pisząc: „Król Anglji jest nietylko głową, ale jedynym urzędnikiem narodu. Wszyscy inni działają w jego imieniu i pod jego zwierzchnictwem, tak jak w Rzymie wszystkie władze zjednoczone zostały w ręku cesarza". Bagehot, znany publicysta z XIX wieku (The englisch Constitution) ze swej strony dodaje: „Rządem silnym robi monarchję przedewszystkiem to, że jest ona rządem najprzystępniejszym dla zrozumienia". Dicey (Wstęp do nauki o prawie konstytucyjnem) zaś pisze: chociaż, „Korona, rzeczywiście ma niewiele wspólnego z mnóstwem czynności, wykonywanych w imieniu króla, to przecież żaden z poprzedników królowej Wiktorji i Edwarda VII, ani oni sami, nigdy nie postępowali według maksymy sformułowanej przez Thiers'a: Król panuje lecz nie rządzi".

Król angielski nie potrzebuje stosować veta ustawodawczego, gdyż od kilkudziesięciu lat rzeczywista inicjatywę ustawodawczą ma rząd J. K Mości: Jellinek w swojej słynnej pracy „Ogólna nauka o państwie" stwierdza, że królowie angielscy ciągle i często wpływają na bieg ustawodawstwa, odmawiając zgody na wniesienie danego projektu przez rząd do parlamentu, w każdym razie podpisy królewskie wprowadzają w ruch całą machinę państwową w Anglji zaś w ostatnich czasach sekretarjat osobisty króla stał się rzeczywistem i jedynem ministerstwem imperjalnem, gdyż król jest jedynym wspólnym organem światowego Imperjum Brytyjskiego i naczelnicy rządów dominjalnych komunikują się wprost z królem omijając gabinet angielski i angielskie ministerstwo kolonij. Najlepszym dowodem wynitego stanowiska korony angielskiej jest zmiana w sytuacji politycznej, decydujących politycznych imponderabilii, zachodząca zawsze przy objęciu tronu przez nowego monarchę; pomyślmy ile znaczyła w życiu angielskiem różnica charakterów królowej Wiktorji, Edwarda VII i Jerzego V.

Bardzo pomyślną okolicznością dla Anglji było to, że kryzys moralny i polityczny przeżyła najwcześniej, trwał on najkrócej i śladu po nim nie pozostało. Bezpłodna i pełna sprzeczności tyranja Cromwella jest tylko w historji Anglji błyskawicznym epizodem. Bainville („Les dictateurs") kończy charakterystykę republiki angielskiej z XVII wieku słowami: „Czternaście lat nieporządku rzezi i tyranji posłużyły tylko do wzmocnienia monarchji, ujawniając, iż jest ona tysiąc razy bardziej pożądana".

L. G.

Potężna manifestacja narodowa w Poznaniu

Poznań, w lutym.

W niedzielę, dnia 9 lutego w szesnastą rocznicę uzyskania wolnego dostępu do morza staraniem morskich korporacyj akademickich K!Baltia, K!Masovia, K!Laconia oraz K!Gedania Posnaniensis odbyła się w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich Akademja Morska.

Stała się ona potężną manifestacją narodowego Poznania. Pomimo, iż równocześnie odbywała się pod protektoratem czynników „miarodajnych" podobna uroczystość w Auli Uniwersytetu, olbrzymią halę zapełniły tysięczne tłumy. Nie pomogły wysiłki czynione przez pewne sfery, by nie dopuścić do odbycia się Akademji.

×

Na podjum stanęły poczty sztandarowe wszystkich korporacyj akademickich, witane długo niemilknącą burzą oklasków. Orkiestra wykonywa marsza. Na mównicę wstępuje p. Paweł Dąbrowski z K!Gedania Posnaniensis, który zagajając Akademję, podaje do wiadomości, iż władze administracyjne nie zezwoliły na wygłoszenie referatu przez dr. Tadeusza Wróbla z Poznania, który miał mówić na temat: „Dwa fronty walki o polskie morze".

Wygłosił więc dr. Wróbel jedynie słowo wstępne, w którem silnie podkreślił przywiązanie Polaków do polskiego morza.

„Polska — mówił on — posiadać musi Bałtyk od ujścia Wisły, aż po Królewiec. To jest historyczne zadanie narodu polskiego i dlatego my tu na zachodzie wraz z przedstawicielami całej Polski odzywamy się dziś o odwieczne prawa narodu polskiego i przypominamy komu należy wielkie obowiązki dziejowe. Wierzymy, że tylko naród polski, nie spuszczający z oczu swych wielkich celów może ukrócić prowokacje elementu krzyżackiego w Gdańsku".

Stwierdzając, że walka idzie o wielką rzecz i że na jej bieg musi wpływać cały naród, podkreślił mówca, iż nic nie może się odbywać bez wiedzy narodu.

Przechodząc do sprawy Polaków zamieszkałych na ziemiach zagrabionych przez Niemców, mówił:

„Tam na północy, trzeba to stwierdzić z całą stanowczością, niema żadnej mniejszości polskiej, niema ludzi, do których Polacy mogliby podchodzić, jako do rodaków w Ameryce lub Azji — lecz są synowie narodu polskiego na swojej własnej ziemi, któremi władają obcy".

Że słowa mówcy trafiały do przekonania słuchaczów świadczyły oklaski, jakiemi darzono jego wywody.

Po produkcjach muzycznych zabrał głos dr. Tadeusz Bielecki z Warszawy, który omówił zagadnienie „Naród Polski a idea morza".

Opierając się na materjale historycznym wykazał iż w czasach porozbiorowych ideę polskiego dostępu do morza podniósł jedynie Obóz Narodowy, który pod przywództwem J. L. Popławskiego oraz Romana Dmowskiego uczył naród polski zrozumienia doniosłości tej idei a w chwili odbudowywania państwa polskiego realizował ją.

Przechodząc do chwili obecnej podniósł, iż o potędze i znaczeniu Polski decydować będzie nie ta czy inna polityka zagraniczna, lecz wewnętrzna siła narodu i charaktery jego członków, które wykształcić się mogą jedynie w ciągłem zetknięciu się z morzem. Odcięcie od morza pozbawia naród ważnej szkoły charakterów.

Zrozumienie myśli mówcy wyraziło się żywą reakcją słuchaczy.

Skolei zabrał głos mag. Adam Macieliński ze Lwowa, który imieniem ziem wschodnich stwierdził, iż cały naród stoi na straży Bałtyku i swoich interesów związanych z posiadaniem dostępu do morza. Z dwuch prądów, z których jeden żąda ekspansji na wschód a drugi widzi przyszłość Polski na Zachodzie zwycięża pogląd narodowy, doceniający rolę ziem zachodnich.

Zwycięstwo Obozu Narodowego zapewni nie tylko utrzymanie w całości granic zachodnich, lecz również zażądanie tego co się Polsce słusznie na zachodzie należy.

Imieniem Pomorza przemawiał A. Kempiński, który podkreślił mocno radość Pomorzan spowodu rozwoju Obozu Narodowego, gdyż tylko ten zapewni właściwe odnoszenie się do Pomorza i wybrzeża morskiego.

Na zakończenie odczytał p. Kempiński następującą rezolucję:

Zebrani na Akademji Morskiej w Poznaniu w dniu 9 lutego 1936 r. po wysłuchaniu przemówień stwierdzają, że polityka naszego państwa w stosunku do Gdańska winna być pozbawiona jakichkolwiek złudzeń i ustępstw.

Stwierdzamy odwieczne prawa nasze do morza, jako narodu od wieków osiadłego nad morzem od Gdańska po Szczecin, jako narodu, który otrzymał w testamencie od króla Bolesława Chrobrego i przeszłych pokoleń prastarą nadmorską ziemię piastowską.

Rodakom naszym, których traktat wersalski pozostawił poza granicami naszego państwa na ziemiach odwiecznie polskich, a mianowicie na Pomorzu szczecińskiem, Prusach wschodnich i Śląsku, ślemy wyrazy otuchy i wzywamy ich do wytrwania, aż do wybicia dziejowej godziny sprawiedliwości.

Stwierdzamy, że zawarowane traktatami nasze prawa w Gdańsku w zakresie gospodarczym i politycznym nie są w dostateczny sposób wyzyskane i chronione, domagamy się więc, ażeby zmusić Gdańsk do respektowania praw Rzeczypospolitej Polskiej.

Wzywamy całe społeczeństwo w Gdańsku do ściślejszego zespolenia się z narodem polskim, czuwającym nad jego losem na zagrożonej przez Niemców placówce.

Domagamy się unarodowienia życia gospodarczego naszego wybrzeża, a w szczególności portu Gdyni, gdyż ekspansja Żydów i Niemców zagraża tam żywotnym interesom naszego narodu.

Zważywszy, że jedyną rękojmią naszego bezpieczeństwa i całego życia narodu jest zorganizowany naród i jego czynne ramię armja, domagamy się uwzględnienia jeszcze w szerszej mierze potrzeb armji, a w szczególności marynarki wojennej. Silna bowiem flota jest najlepszą gwarancją naszego dostępu do morza.

Wzywamy cały naród w obliczu grożącego nam niebezpieczeństwa ze strony uzbrojonych Niemiec do składania ofiar na rzecz obrony morza!".

Akademję zakończono odśpiewaniem Roty, oraz Hymnu Młodych.

×

Wychodząc z Akademji tłumy ludzi wznosiły okrzyki na cześć Romana Dmowskiego oraz Obozu Narodowego. Policja, która musiała znajdować się w pobliżu, aresztowała wielu spośród manifestujących.

S. S.

Rozwój Str. Narodow. w Mazowieckiem

(Od własnego korespondenta)

Wysokie Mazowieckie, w lutym

Wreszcie doczekano się zwolnienia działaczy narodowych. Pięciu narodowców zwolniono z Berezy Kartuskiej a to: Jana Roszkowskiego (sekr pow. Str. Nar.) Jana Pogorzelskiego, Józefa Pogorzelskiego (brata). Witolda Kaczyńskiego i Stanisława Kobylińskiego, którego przewieziono do więzienia w Łomży, gdzie dotąd przebywa. Jan Pogorzelski (Kier. obw. Sokoły) przebywał w miejscu odosobnienia siedem miesięcy, inni po sześć miesięcy i mniej.

Zwolniono także kilkadziesiąt osób z więzienia w Łomży, gdzie byli przytrzymywani w związku z zajściami w Sokołach w dn. 25.7. i 26.8 ub. r. Dzięki zwolnieniom sytuacja uległa odprężeniu, lecz tylko częściowemu, gdyż jeszcze dotąd przebywa kilkunastu członków Str. Nar. w więzieniu, niespełna już pół roku (szósty miesiąc) czekając na rozprawę sądową.

Między innymi przebywa w Łomży od 25. 8. u. r. kier. obw. Tykocin Antoni Kupliński i Szczepan Lesisz z Kruszewa-Wypychy, ojciec kilkorga małych dzieci, zostawionych bez żadnej opieki i środków do życia

Pół roku! — to już wielki czas, by sprawa ujrzała światło sądowe. Podobne sprawy w Krzywiniu, Skierniewicach już dawno zostały rozpatrzone mimo, że zajścia w Sokołach były wcześniejsze. Za długo sprawy leżą w kancelarjach. A tymczasem może niewinnie ludzie siedzą w więzieniu, a dzieci niepotrzebnie płaczą po domach i cierpią głód. Jednolita opinja miejscowego społeczeństwa kategorycznie domaga się przyśpieszenia rozprawy sądowej.

Ludność rozbudziła się i organizuje się żywiołowo w szeregach Str. Nar.

Zebrania odbywają się tu często i liczne. Z większych zebrań wymienić należy odbyte w miejscowościach: Czyżew, Dąbrowa Wielka, Dąbrówka Kość, Klukowo, Rosochate, Wyszonki, Kuczyn, Jabłonka, Kulesze Kość., Dzięciele, Bryki, Skarzyn, Łapy, Topczewo, Ciechanowiec. Przemawiali na zebraniach tych albo delegaci zarz. pow. albo zarz. okr. w Warszawie. Mowa jest tu o zebraniach większych i tylko południowej części powiatu, bo w obwodach Tykocin, Sokoły, Kobylin, Poświątne starostwo czasowo zabroniło odbywania zebrań. Dzięki temu zarządzeniu części zaniedbane powiatu podciągnęły się do ogólnego poziomu, wyrównały front i narodowcy spod Czyżewa lub Kaczyna w niczem nie ustępują narodowcom z Sokół lub Tykocina. Już chyba niema wioski w naszych stronach, gdzieby nie było członków Str. Nar. Charakterystyczne jest to, że represje odniosły wręcz przeciwny skutek.

Jeszcze niedawno, rok temu, policja w czasie zebrań spisywała nazwiska obecnych, dziś to jest przeżytkiem, gdyż władze musiałyby spisać wszystką ludność powiatu, bo wszyscy są tam już narodowcami i żywy udział w życiu organizacyjnem biorą... Wszak pokazały to wybory — do Sejmu, podczas których prawie nie głosował nikt, pokazała to wreszcie danina narodowa. Również ruch na polu gospodarczem wzmógł się znacznie skutkiem czego masowo przybywają sklepy polskie.

Na zakończenie dodam, że aż się chce bywać na zebraniach i pracować między tymi ludźmi, jeśli się widzi ich entuzjazm i poświęcenie dla idei wielkiej, w którą wierzą. Masy wierzą w skuteczność rządów opartych o silny i zorganizowany naród i tem dobitniej domagają się Polski Narodowej.

Polikarp

Samobójstwo wójta

(Od własnego korespondenta)

Radom, w lutym

W dniu 3 lutego r. b. pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru wójt gminy Zakrzew, pod. Radomem, Jan Mieszczak. Przyczyną samobójstwa, popełnionego z całą świadomością, była obawa przed rewizją komisji lustracyjnej w kasie gminnej. Brakowało bowiem w kasie 13 tysięcy zł.

Wójt Mieszczak był znanym działaczem B. B. i cieszył się wielkiem zaufaniem w sferach sanacyjnych, zwłaszcza w okresie przeprowadzania, w znany wszystkim sposób, wyborów do rad gromadzkich i gminnych. Mieszczak pozostawił żonę i 5 dzieci.

Gmina Zakrzów nie ma szczęścia do swych wójtów. Poprzedni wójt Baciaga, osławiony na całą Polskę b. poseł B. B. W. R. i wybitny działacz sanacyjny na terenie powiatu radomskiego, po zdefraudowaniu 12,000 zł. z funduszów gminnych, za czasów starosty Mackowskiego, a następnie powołaniu go na posła B. B. z okręgu radomskiego, niesławnie zakończył swą karjerę w więzieniu, gdzie przez 3 lata rozmyślał nad opłakanymi skutkami swej karjery.

Następca jego na stolcu wójtowskim w Zakrzewie, wzorując się widocznie na swym poprzedniku, zakończył swą karjerę samobójstwem.

Oto skutki pozbawiania ludności wpływu na gospodarkę w gminie, popierania łazuniów, którzy później, wkradłszy się w łaski, defraudują pieniądze i jeszcze opowiadają, iż zużyli je nie na cele osobiste, ale na wybory.

A ty chłopie polski pozbawiony wszelkiego wpływu na gospodarkę gminną, płać później za to wszystko choćby ostatnią krowiną, sprzedaną przez sekwestratora.

Z KRAKOWA

TEATR im. Słowackiego: wtorek „Chimery".

Kina polskie:

Apollo: Pepi.

Promień: Wojna w królestwie walca.

Sztuka. Szanghaj.

Stella. Rapsodja Bałtyku.

Świt: Intryga Floris Bell.

Uciecha: Całe miasto mówi o tem.

Ze Stronnictwa Narodowego. — We środę o godz. 19 w lokalu Rynek Główny 6 m. 17 odbędzie się doroczne walne zebranie członków I koła Stronnictwa Narodowego w Krakowie. Wstęp tylko dla członków I koła.

Sesja budżetowa rady miejskiej w marcu. — Prace nad budżetem m. Krakowa na najbliższy rok budżetowy prowadzi już od kilku tygodni wydział finansowy zarządu miejskiego. Prace te potrwają około miesiąca. Poczem — najprawpodobniej w marcu — budżetem zajmie się rada miejska.

Nowa pożyczka dla Krakowa. — Między zarządem miejskim a dyrekcją Pocztowej Kasy Oszczędności toczą się pertraktacje w sprawie udzielenia przez P. K. O. miastu większej, kilkusettysięcznej pożyczki. Pożyczka ma być przeznaczona na cele inwestycyjne. Słysząc o nowej pożyczce dla miasta Krakowa nasuwa się mimowoli uwaga na temat gospodarki miejskiej Krakowa. Co pewien czas słyszymy o coraz to nowych pożyczkach — miasto z roku na rok zadłuża się coraz więcej, pożyczek tych używa niezawsze tylko na cele inwestycyjne lub budowlane, ale bardzo często na bieżące wydatki zarządu miejskiego a nawet, jak to ostatnio z jedną pożyczką miejską miało miejsce — użyto ją na pokrycie strat spowodowanych „sanacyjną" gospodarką spółki mięsnej „Caro" „Ojcowie" miasta, zaciągając przy każdej nadającej się sposobności pożyczki, ani myślą o tem, w jaki sposób przyjdzie ich następcom pożyczki te spłacać.

Kurs przewodników. — W poniedziałek 10 b. m. w sali Miejskiego Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk. 9 rozpoczął się specjalny kurs przewodników po Krakowie. Kurs ma trwać trzy miesiące i ma dostarczyć Krakowowi i turystom zwiedzającym nasze miasto inteligentnych i odpowiednio wyszkolonych przewodników. Na kurs zgłosiło się ponad 300 osób, z których wybrano 80 o najlepszych kwalifikacjach. Kierownikiem naukowym kursu jest dr. Dobrzycki. Liczna ilość zgłoszeń świadczy o dużem powodzeniu kursu... ale i równocześnie o postępującem zubożeniu społeczeństwa Bo przewodnicy po Krakowie — to niejako zawód dla szeregu osób i czasem jedyne źródło utrzymania.

Ujęcie sprawcy morderstwa na Starej Olszy. — Śledztwo w sprawie morderstwa popełnionego z 29 na 30 stycznia na Starej Olszy, przy ul. Wilkowej, na osobach Józefy Marsowej oraz Gertrudy Gębalówny dało już pozytywne rezultaty. Wyniki śledztwa przemawiają bardzo poważnie za tem, że morderstwa dokonał aresztowany przed kilku dniami szeregowiec 5 bataljonu saperów Wojciech Leja, przebywający w swej formacji na ćwiczeniach wojskowych.

Żyd w klubie sportowym „Bieżanowianka". — Sportowcy z Bieżanowa proszą nas o podanie do publicznej wiadomości przykrego dla nich faktu, że dzięki małemu uświadomieniu miejscowych sportowców wcisnął się do nowoobranego zarządu Klubu Sportowego „Bieżanowianka" Żyd Milstein i to na stanowisko skarbnika. Innym dowodem, że do sportowców w Bieżanowie nie dotarła jeszcze świadomość niebezpieczeństwa żydowskiego jest uchwalenie na walnem zebraniu wspomnianego klubu „serdecznego podziękowania redakcji „Expressu Ilustrowanego" za bezinteresowną opiekę nad sportem" itd.

Z CAŁEGO KRAJU

KALISZ

Zgon weterana pracy dla Unji. — W dn. ostatnich zgasł w Kaliszu w 89-ym roku życia zasłużony kapłan misjonarz, ś. p. Henryk Pydynkowski T. J.

Zmarły był jednym z tych kapłanów bohaterów, którzy z narażeniem na więzienie i śmierć szli na Podlasie, by krzepić w wierze św. tamtejszych Unitów. Pierwsze jego wycieczki misyjne na Podlasie przypadają na lata 1896 i 1897 Dokonywał ich z Warszawy, gdzie przebywał w przebraniu... sklepikarza (sklepik spożywczy przy ul. Mokotowskiej) i skąd ruszał śmiało, mając w terenie dzielnych przewodników w braciach świeżo założonej kongregacji Brata Alberta Chmielowskiego. Ponownie wybrał się ks. Pydynkowski na Podlasie w r. 1900 wraz z jednym z Braci Albertynów. Wówczas to założył szereg kółek III Zakonu św. Franciszka po wsiach unickich, jako ogniska i ostoję wiary wśród szalejącego prześladowania. W r. 1901 został aresztowany we wsi Dańce i osadzony w więzieniu w Białej Podlaskiej, skąd po paru tygodniach odstawiono go (jako obywatela austrjackiego) do granicy.

Ś. p. ks. Pydynkowski rozwinął również działalność misjonarską wśród największych niebezpieczeństw i w samej Rosji. Idąc za radą ks. M. Fulmana (obecnego Biskupa Ordynarjusza Lubelskiego) który świeżo powrócił z wygnania w Niżnim Nowogrodzie, wybrał się do Rosji, by nawiązać kontakt z kapłanem konwertytą z prawosławia, o. Aleksym Zierczaninowym. Był później jeszcze w Rosji w latach 1904 — 1905, gdzie nawiązał znajomość ze znanym kanonistą Suworowym w Moskwie i innymi. Ostatnie lata życia spędził dzielny misjonarz w domu nowicjackim T. J. w Kaliszu, dobiegając 90-ki i tracąc powoli wzrok i pamięć.

ŁUCK

Ś. p. Marja hr. Brzozowska. — Katolicki Wołyń stracił jedną z najdzielniejszych działaczek, ś. p. Marję z hr. Rawita - Ostrowskich Władysławową Belina - Brzozowską. Ś. p. hr. Brzozowska była założycielką „Towarzystwa św. Józefa dla zaopatrywania kościołów na Wołyniu w aparaty kościelne".

Przez to towarzystwo oddała wielkie usługi diecezji łuckiej i jej biednym kościołom. Brała nadto żywy udział w nawracaniu prawosławnych i w pracach Akcji Katolickiej. Za swe zasługi została odznaczoną orderami „Pro Ecclesia et Pontifice" i „Bene merentium". Ordery te mąż ś. p. Zmarłej złożył jako votum przy obrazie Matki Boskiej Latyczowskiej w katedrze łuckiej.

ZAKOPANE.

Odprawa powiatowa w Nowym Targu. — Dnia 9 lutego odbyła się odprawa powiatowa kierowników i sekretarzy kół Stronnictwa Narodowego i jednodniowy kurs organizacyjny. Referat o masonerji wygłosił prezes zarządu powiatowego dr. Mech, a o polityce zagranicznej p. Borowicz z Poznania.

Rozkład sanacji w Przemyślu

(Od własnego korespondenta)

Przemysl, w lutym.

Sanacja przemyska przedstawia nie zwykle żałosny obraz. Po walce o mandaty do Sejmu i rozwiązaniu BBWR. nieliczni zwolennicy stracili orjentację i przystań, a „matadorzy" popadli w śmiertelne spory, które z dniem każdym się pogłębiają. Do mandatu poselskiego parli, wesołą hipotekę posiadający p. Burda i prezes Związku Legjonistów Obolt, naszący przydomek „wieszcza" niby dla tego, że w swojem pisemku „Wiadomościach Przemyskich" umieszcza co tydzień, klasyczne wprost wzory częstochowskiej „poezji". W biegu o mandat ubiegł obydwu zacietrzewionych konkurentów pogromca słoni afrykańskich, członek jednej z ostatnich brygad ks. Sapieha. Po „wyborach" przeniosły się boje do Strzelca i Związku Legjonistów. Strzelec znajduje się obecnie w pełnym odwrocie. Z paru oddziałów w mieście pozostały tylko niedobitki, które gdyby nie łaskawość prezydenta miasta Chrzanowskiego, odnajmującego bezpłatnie Strzelcowi parę najpiękniejszych ubikacyj na ratuszu, dawnoby się rozlazły.

Równie rozpaczliwie przedstawia się powiat. Żadnej funkcji nikt po wioskach nie chce przyjąć, a jeśli nawet znajdzie się gdzieniegdzie kandydat na „komendanta" Strzelca, to każe sobie płacić, a że pieniędzy niema, więc i komendantów brakuje. Ostatnio dla ratowania sytuacji, Zarząd Pow. Strzelca zorganizował inspekcję kół wiejskich. Przegląd wypadł fatalnie. Na zebraniach zjawiało się z reguły po paru chłopców, wobec czego z konieczności wybierano zarządy spośród nieobecnych. I co się okazało. Wszędzie na komendantów i prezesów Strzelca, wybrano zaocznie członków Stronnictwa Narodowego. Rezultat był taki, że narodowcy odbywali zebrania i wspólnie protestowali przeciw wciąganiu ich do roboty, z którą nie chcą mieć nic wspólnego.

Przed kilku dniami odbyło się zebranie Związku Legjonistów. „Wieszcz" zabawił się tym razem w... spirytystę. Napisał „feljeton" z którego wynikało, że zjawił się u niego duch zmarłego generała Tessary i kazał mu objąć spowrotem funkcję prezesa legjonistów. Oryginalne podejście nie powiodło się i „wieszcza" nietylko na zebraniu za „feljeton" wykpiono, ale nawet wogóle nie wzięto do zarządu

Równocześnie odezwał się p. Burda. Ponieważ radny Obolt zamknął mu dostęp do lokalnej „prasy" sanacyjnej, znalazł przytułek w I. K. C. gdzie co pewien czas umieszcza feljetony. Otóż ostatni z tych feljetonów poświęcił b. beztroski parlamentarzysta „poezjom" p. Obolta, które niemiłosiernie wykpił. Świadczy to nieźle o dogasającym światku sanacyjnym.

Ostatni bój rozegrał się przed kilku dniami: Jak wszędzie, tak i w Przemyślu przystąpiono do zorganizowania „porozumienia" towarzystw polskich, co ma zastąpić zgasłe samobójczo BB. Otóż naprzód poza kanapowemi organizacjami sanacyjnemi, żadna z polskich organizacyj tam nie weszła a nadto na dwu zebraniach odbyły się zacięte walki o urzędy w nowej kruchej kombinacji. Boje te przybrały formę tak zaciętą, że w sprawę wdali się czynni... wojskowi i czołowe stanowiska obsadzili sami. Na dobitek „kończą" się tutejsze pisma sanacyjne. Tak „Tygodnik Przemyski", jak i „Wiadomości Przemyskie" posiadają ogromne długi i tygodnie tych nieczytanych pisemek są wyraźnie policzone. Dzisiaj pod ożywczym prądem idei narodowej, powstały siły, które „sankcję" skierowują ku nicości.

Przemyślanin.

Podatek na rzecz Żydów i monopol

Ubój rytualny — to nie tylko ubój niehumanitarny, barbarzyński. To podatek, płacony przez ludność chrześcijańską na rzecz gmin żydowskich oraz monopol na handel bydłem, podrażający cenę mięsa.

„W Polsce sprawa uboju rytualnego posiada jeszcze specyficzny charakter, jakiego nie miała w żadnym innym kraju. W końcu ubiegłego stulecia na terenie b. zaboru rosyjskiego, a częściowo i austrjackiego w rzeźniach wprowadzony został wyłącznie ubój rytualny, przyczem ludność żydowska nabywała wyłącznie mięso z przodków, pozostawiając nieżydom mięso z pośladków. Opłaty za ubój rytualny, dokonywany przez rytualnych rzezaków, wyznaczonych przez rabinów, były bardzo wysokie, część tych opłat szła na bardzo sute wynagrodzenie rzezaków rytualnych, pozostała część stanowiła dochód gminy żydowskiej. Niektóre gminy żydowskie zwłaszcza w miastach mniejszych, pokrywały wszystkie swoje wydatki z tego źródła dochodu, w większych miastach gminy żydowskie miały z tego źródła setki tysięcy złotych rocznie dochodu. Był to więc podatek pośredni, który podrażał cenę artykułu pierwszej potrzeby, jakim jest niewątpliwie mięso. Podatek ten płaciła zarówno ludność żydowska, jak i chrześcijańska. Opodatkowanie (a przez to podrożenie artykułu pierwszej potrzeby) jest wogóle rzeczą niewskazaną, a już wprost rzeczą paradoksalną jest opodatkowanie całej ludności na rzecz wyłącznie jednej gminy wyznaniowej, której wyznawcy nie stanowią nawet 10 proc. ogółu ludności.

„Wprowadzenie w rzeźniach naszych wyłącznego uboju rytualnego miało jeszcze i ten fatalny skutek, że umożliwiło zmonopolizowanie handlu zarówno żywcem, jak i mięsem w rękach kilku potentatów - monopolistów, którzy płacąc niskie ceny rolnikom - hodowcom za żywiec wyśrubowywali niepomiernie cenę mięsa.

Komisja ankietowa komitetu ekonomicznego ministrów (a tych ludzi chyba nikt o stronność posądzać nie może) doszła do wniosku: „Zniesienie uboju rytualnego w Polsce postawiłoby sprawę mięsną zupełnie na innych podstawach i dopiero wtedy pozwoliłoby na jej racjonalne rozwiązanie z korzyścią dla interesów spożycia" (sprawozdanie komisji ankietowej komitetu ekonomicznego ministrów. Tom VIII. Przemysł i handel mięsny, str. 57)".

Wydawanie obligacyj
Pożyczki Inwestycyjne

Na skutek szeregu podań, delegat do spraw 3 proc. premjowej Pożyczki Inwestycyjnej zezwolił, aby subskrybenci, którzy do dnia 20 lutego b. r. wpłacą pozostałą należność z tytułu subskrybcji 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, otrzymali obligacje w pierwszym terminie, t. j. do dnia 20 kwietnia b. r. wraz z trzecim kuponem.

Komunikacja arktyczna

Przeprowadzona w roku 1935 poraz pierwszy planowa komunikacja arktyczna wyniosła w przeładunku 200 tys. ton towarów. Obrót ten ma być w roku bieżącym zwiększony dzięki przewozom węgla ze Spitzbergu do Murmańska. W czerwcu ma być podjęta komunikacja między Władywostokiem a Murmańskiem w obydwu kierunkach.

Stabilizacja walutowa i kwestja socjalna
Z odczytu b. francuskiego ministra finansów

B. minister finansów Francji, Germain Martin, wygłosił w Hadze odczyt na temat „Stabilizacji monetarnej i stabilizacji socjalnej". Mówca przypomniał współpracę francusko - holenderską w roku ubiegłym dla ratowania franka francuskiego i florena, które były przedmiotem ataków spekulacyjnych, poczem zanalizował punkt widzenia zwolenników stabilizacji monetarnej oraz zwolenników dewaluacji.

Mówiąc o doświadczeniu Anglji, mówca uznał jej powodzenie, ale stwierdził, że zwolennicy dewaluacji nie powinni wyciągać z tego faktu daleko idących wniosków, gdyż sytuacja angielska jest pod pewnemi względami jedyna na świecie. Germain Martin jest zdania, że jedynie zasady bloku złotego i stabilizacji powszechnej są zgodne z logiką i zdrowym rozsądkiem.

Mówiąc o problemach socjalnych, mówca zwrócił uwagę, że środki tymczasowe i doraźne cieszą się obecnie nieuzasadnionem powodzeniem. Na zakończenie b. minister finansów wyraził życzenie, aby państwa jaknajprędzej zrozumiały konieczność rozwiązania wielkich problemów, jak np. przeludnienie w Niemczech, Włoszech i w Polsce.

Po powrocie z Hagi, b. minister finansów Germain Martin oświadczył przedstawicielowi „Echo de Paris", że jego zdaniem Holandja uważa w chwili obecnej, iż los jej waluty jest związany z losem franka. Poważni realiści - Holendrzy nie starają się przepowiedzieć przyszłości waluty, są natomiast poprostu przywiązani do zasad poszanowania zobowiązań i uważają, że dewaluacja przynosi ujmę tym zasadom. To też twierdzą oni, że państwo musi trzymać się zasad uczciwego kupca i przystępować do manipulacji monetarnej tylko w wypadku, jeżeli wymaga tego dobro państwa. Na zakończenie b. minister stwierdził, że w Holandji zaznacza się pewne ożywienie gospodarcze.

Deficyt budżetowy za styczeń

WARSZAWA (PAT). Zamknięcie rachunków skarbu państwa za miesiąc styczeń r. b. wykazuje dalszą poprawę sytuacji budżetowej jako rezultat akcji podjętej przez rząd.

Osiągnięte dochody skarbowe w miesiącu styczniu wynoszą kwotę zł. 167,5 milj., w tem dochody z danin publicznych i monopolów zł. 147,3 milj. Po wyeliminowaniu z tej ostatniej pozycji nowych wpływów ze specjalnego podatku od uposażeń, dochody z danin i monopolów w styczniu r. b. wynoszą 135,3 milj. zł., a więc kształtują się mniej więcej na poziomie stycznia 1935 r. Należy nadmienić, że w dochodach stycznia r. b. nie figuruje jeszcze znaczna większość wpływów z podwyższonego podatku dochodowego od uposażeń oraz z tytułu obniżenia wolnego od opodatkowania dochodu z uposażeń (ze zł. 2.500 na 1.500). Kwoty te wpłyną do kas skarbowych dopiero w m. lutym. Również podatek specjalny od uposażeń nie był jeszcze w styczniu wpłacony całkowicie do kas skarbowych.

Wydatki za m. styczeń wyniosły 177 milj. zł., a więc mniejsze są o 9.8 milj. zł. od wydatków w styczniu r. ub. Wydatki w styczniu r. b. bez obsługi długów wynosiły 165,7 milj. zł., w styczniu zaś 1935 r. = 170,4 milj. zł. W zakresie wydatków bieżącej administracji wydatki w styczniu są zatem mniejsze o 4,7 milj. zł., aczkolwiek nie działa jeszcze zmniejszenie emerytur, które zaważy w budżecie dopiero od kwietnia 1936 r.

Porównanie wydatków z dochodami w styczniu r. b. daje deficyt wyrażający się kwotą 9.577 tys. zł. Deficyt ten mniejszy jest od grudniowego o 2.3 milj. zł., a o 18,5 milj. zł. od deficytu w listopadzie 1935 r. W styczniu 1935 r. deficyt wynosił 21,8 milj. zł.

Zebranie gubernatorów
Banków Emisyjnych

Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi z Bazylei:

Przed miesięcznem zebraniem rady administracyjnej Banku Wypłat Międzynarodowych, gubernatorzy banków emisyjnych odbyli swoje periodyczne narady w siedzibie Banku, przyczem zastanawiano się przedewszystkiem nad sprawą przekazania przez Austrję za pośrednictwem Banku Wypłat Międzynarodowych 60 miljonów szylingów dla wierzycieli zagranicznych Credit - Anstaltu. W związku z tą właśnie poważną wypłatą, suma bilansowa Banku Wypłat Międzynarodowych na koniec stycznia r. b. wykazała poważny wzrost w porównaniu z poprzednim bilansem. Narada stwierdziła jednocześnie, że przekazane przez Austrjacki Bank Narodowy 38 milj. szylingów na poczet tych zobowiązań Credit - Anstaltu w niczem nie podważyły sytuacji austrjackiej instytucji emisyjnej.

Sytuacja walutowa

Na wczorajszych giełdach walutowych dewizy anglo-saskie nie wykazały naogół poważniejszych zmian. Dewiza na Londyn miała przeważnie nieco słabszą tendencję, jakkolwiek w Warszawie nieznacznie się wzmocniła. Dewiza na Nowy Jork utrzymała się na dotychczasowym niskim poziomie, zbliżonym do dolnego punktu złota.

Z innych dewiz Zurich jest w dalszym ciągu bardzo mocny, natomiast Bruksela jest wyraźnie słaba.

Doświadczenia rolnicze
Kilkudniowe narady w min. roln. i ref. roln.

W dniach od 3 do 8 b. m. odbyły się w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych tygodniowe obrady plenum komisji współpracy w doświadczalnictwie i 8 jej sekcyj: uprawowej, nawozowej, roślin leczniczych, meteorologicznej, sadowniczej, warzywniczej, roślin pastewnych i gleboznawczej.

W obradach wzięło udział około 120 osób — gdyż oprócz samych członków komisji — uczestniczyli w charakterze gości profesorowie wyższych uczelni rolniczych, kierownicy i pracownicy zakładów doświadczalnych oraz osoby interesujące się doświadczalnictwem. W czasie obrad wygłoszono szereg referatów. Obrady komisji i sekcyj prócz sprawozdań z działalności w ubiegłym okresie, dotyczyły programów dalszych zamierzonych prac i spraw organizacyjnych. Rezultatem obrad było przyjęcie szeregu uchwał, dotyczących dalszego planu prac. Prócz tego zebrani wypowiedzieli szereg opinij w sprawach doświadczalnych, które mają być rozpatrzone przez ministerstwo rolnictwa i reform rolnych.

Kontrola obrotu polsko-niemieckiego

Polska komisja rządowa kontroli obrotu towarowego polsko - niemieckiego wydała następujący komunikat:

Wobec trudności zachodzących przy realizowaniu tranzakcyj na eksport towarów z Polski do Niemiec w tych wypadkach, w których importer niemiecki nie ma zapewnionego zezwolenia dewizowego (Devisengenehmigung), ostrzega się eksporterów polskich, posiadających świadectwo rozrachunkowe na wywóz, przed zawieraniem tranzakcyj z importerami niemieckimi, którzy nie posiadają wspomnianego wyżej zezwolenia dewizowego władz niemieckich.

Ruch pasażerski
na Północnym Atlantyku

Konferencja północno - atlantycka ogłosiła statystykę ruchu pasażerskiego na Północnym Atlantyku, wykazującą wzrost ilości pasażerów na tym odcinku ruchu w roku ubiegłym o 35 tys. osób.

Ruch ten jednakże doszedł zaledwie do połowy cyfry zanotowanej do roku najlepszej konjunktury (1930) Przewóz osób w roku 1935 wynosił 497.694 pasażerów wobec 462.544 w roku 1934 i 1.002.353 w roku 1936.

Udział poszczególnych flag przedstawiał się następująco w roku 1935 (w tys. osób — w nawiasach pierwsza liczba oznacza dane z 1934, druga z 1930 r.): brytyjska 216,5 (205,0 — 484,7), niemiecka 129.2 (109.9 — 215.9), francuska 54,1 (42,6 — 82,3). U. S. A 45.7 (48.9—85,4), szwedzka 17,4 (16,9 — 35.2), holenderska 12,8 (10,6 — 31,9), belgijska 0 (3,9 — 27.6), duńska 4.6 (5,1 — 20.1) norweska 9,0 8,3 — 19.1), polska 7.5 (7.488 — 12.1), włoska 0.6 (3,6 — 7.9). Flaga belgijska spowodu przejścia Red Star Line na firmę Arnold Bernstein, znikła z wykazu statystycznego.

Dochody floty
holenderskiej

Według danych Holenderskiego Centralnego Biura Statystycznego, dochody floty holenderskiej z transportów pomiędzy portami holenderskiemi i portami obcemi wyniosły w roku 1934 podobnie, jak w 1933 — 72 miljony florenów. Dochody floty w przeliczeniu na jedną tonnę nieco wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim spowodu przystosowania kosztów eksploatacji do dochodów.

Giełdy pieniężne

DEWIZY

Belgja 89,25 (sprzedaż 89.43, kupno 89.07); Holandja 359.80 (sprzedaż 360,52, kupno 359.08); Londyn 26,27 (sprzedaż 26,34, kupno 26.20); Nowy Jork (Kabel 5,23 i pół (sprzedaż 5,24 trzy czwarte, kupno 5,22 i jedna czwarta); Oslo 131.90 (sprzedaż 132.23, kupno 131.57); Paryż 35.01 (sprzedaż 35.08, kupno 34,94); Praga 21,96 (sprzedaż 22,00, kupno 21.92); Szwajcarja 173,15 (sprzedaż 173,49, kupno 172.81); Sztokholm 135,45 (sprzedaż 135,78, kupno 135,12).

Obroty dewizami średnie tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,21 i trzy czwarte; rubel złoty 4,79; dolar złoty 9.02 i trzy czwarte; rubel srebrny 1.40; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0,66; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niem. (bankn.) 150.50. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26.27.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62 i pięć ósmych — 62,50 — 62 i pięć ósmych (odcinki po 500 dol.) 63,00 (w proc.); 5 proc. konwersyjna 59,25; 6 proc. pożyczka dolarowa 77,00 (w proc.); 5 proc. pożyczka kolejowa 55.75 — 56.00; 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94.00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83.25; 8 proc. L.Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L.Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L.Z. ziemskie 46.25 — 45.75; 5 proc. L. Z. Warszawy 56.00 — 56,25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54,75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 48 i trzy ósme; 6 proc. obligacje m. Warszawy 6 em. 57.50.

AKCJE

Bank Polski 97.50; Warszawskie Tow. fabr. cukru 30.00; Węgiel 13,00; Norblin 40.00; Starachowice 33,25.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych cokolwiek słabsza, dla akcyj niejednolita. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 89.25 (w proc.); 7 proc. pożyczka Śląska 69.50 (w proc.); 3 proc. renta ziemska (odcinki po 5.000 zł.) 56.50, (odcinki po 100 zł.) 68,50; 3 proc. pożyczka premjowa budowlana 27,30 — 27,00; 4 prco. poż. premjowa inwestycyjna 54,50.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 10 lutego 1936 roku.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. — — — — —; Pszenica jednolita 753 gl 19,75 — 20.25; Pszenica zbierana 742 gl 19,25 — 19.75.

Żyto I standart 700 gl. 12,00 — 12,25; Żyto II standart 687 gl. — — — — —; Owies I st. (niezadeszc.) 497 gl. 13.75 — 14,00; Owies A I st. (lekko zadesz.) 516 gl. 14,00 — 14,25; Owies II stan. 460 gl. — 13.25 — 13.50; Jęczmień browarniany 689 gl. 15.00-15.50; Jęczmień 678-673 gl. 14.00 — 14.50; Jęczmień 549 gl. 13.75 — 14.00; Jęczmień 620,5 gl. 13.50—13,75; Groch polny 18.00 — 19.00; Groch Victoria 30.00 — 32.00; Wyka 20.00 — 21.00; Peluszka 22.00 — 23.00; Seradela podwójnie czyszczona 22,00 — 23.00; Łubin niebieski 8.50 — 8.75; Łubin żółty 10,50 — 11,00; Rzepak zimowy 42.50 — 43.50; Rzepik zimowy 41.50 — 42.50; Rzepik letni 42.00 — 43.00; Rzepak letni 41.50 — 42.50; Siemię lniane bassis 90 procentowe 32.50 — 33.50. Koniczyna czerw. sur. bez gr. kaniank — 105.00 — 115.00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 140.00 — 150,00; Koniczyna biała surowa 60,00 — 70.00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80.00 — 90.00; Mak niebieski 65.00—67.00; Ziem. jad. — — —; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc. 32.00—34.00; Mąka pszenna gat I — B 0 — 45 proc. 30.00 — 32.00; I-C 0-55 proc. 29.00 — 30.00; I — D 0 — 60 proc. 28,00 — 29.00; I — E 0—65 proc. 27.00—28.00; II—A 20—55 proc. 26.00—27.00; II — B 20 — 65 proc. 24,00 — 26.00; II-D 45-65 proc. 23.00 — 24.00, II-I 55—65 proc. 22.00 — 23,00; II — G 60 — 65 proc. 21.00—22.00; Mąka żytnia wyciągowa 0-30 20.00 — 21.00; Mąka żytnia I gat 0-45 20.00 — 21.00; Mąka żyt. I gat. 0-55 proc. 19.50 — 20.50; I gat 0-65 proc. 19.00 — 19,50; II gat. 15.50 — 16.50; razowa 15.75 — 16.25; pośledna — — — — — —. Otręby pszenne grube przem. stand. 11.50 — 12.00 Otręby pszenne średnie przem. stand. 10.50 — 11.00 Otręby pszenne miałkie 10.50 — 11.00; Otręby żytnie 8.75 — 9,25; Kuchy lniane 15.50 — 16.00; Kuchy rzepakowe 13.50 — 14.00; Kuchy słoneczn kowe — — — — —; Śruta sojowa 45 proc. 22.00 — 22.50.

Ogólny obrót 2434 tonn, w tem żyta 576 tonn. Usposobienie spokojne.

---

49)

G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego
Marji Wańkowiczowej

Słuchałem tych opowiadań Gasparda i ogarnęło mnie mnóstwo przykrych myśli. Stali przedemną stary człowiek i mały chłopak, dwie zupełnie bezbronne istoty. Gdyby się udało ich usunąć, winszowanoby mi w dalszym ciągu dziedzictwo Véréalów. Naturalnie te i tym podobne plany chodziły mi po głowie.

— Naturalnie — odparł spokojnie Mały. — Myślał pan jak łatwo byłoby wsadzić w nich obu po jednej kuli i nie troszczyć się o nich więcej.

— Jasno się pan wyraża. Naturalnie myślałem i o tem. Ale chwile słabości przychodzą czasami i na silnego człowieka. Czułem niepokój spowodowany częściowo wyrzutami sumienia, a częściowo strachem przed skutkami, któreby to posunięcie mogło za sobą pociągnąć. Człowiek śmiały i nieobarczony skrupułami jak pan, pewnieby się tem nie niepokoił?

— Może i nie — odparł Mały i zapalił nowego papierosa o poprzedni. Manuel Cabrillo poszedł za jego przykładem. Palił prawdziwie po meksykańsku, to znaczy nie zwracając zupełnie uwagi na popiół, który sypał mu się na kamizelkę, na marynarkę, na kolana. Po pięciu minutach cały był poplamiony szarym pyłem.

— Ten człowiek był już bardzo stary — ciągnął dalej Cabrillo tłumacząc dokładnie przyczyny swej słabości ,jakgdyby wstydził się jej przed tem audytorjum. — A chłopak bardzo młody. Przytem znałem już od kilku lat Gasparda i zachowywał się zawsze względem mnie uprzejmie i miło. Nie był podobny do innych Francuzów, których znałem i którzy mówią grzeczne słowa, w głębi serca chowają pogardę. Tego się w nim nie wyczuwało. Gdyby był czemś więcej niż domowym nauczycielem, możnaby go było uważać za gentlemana.

Mały potakiwiał głową.

— Krótko mówiąc, nie byłem w stanie wziąść ich na muszkę, choć palce mnie swędziły z wielkiej ochoty pociągnięcia za kurek. Wymyśliłem więc co innego. Odciągnąłem na bok Gasparda i powiedziałem mu „Panie Gaspard, pan jest starym człowiekiem".

— Tak, jestem starym — odparł łagodnym głosem przypatrując mi się z pod siwych, krzaczastych brwi.

— Ale może pan jeszcze żyć wiele lat—mówiłem dalej—jestpan zupełnie zdrów. Wzrok ma pan równie bystry jak człowiek młody. Obyczaje pańskie są wzorowe. Nie nadużywa pan alkoholów, pali pan niewiele.

— Tylko jedno cygaro dziennie — odparł Gaspard. — Ale dlaczego pan o tem wspomina, panie Cabrillo.

— Bo mam pańskie dobro na względzie — odpowiedziałem. — Myślę, że praca pańska sprawia panu duże zadowolenie?

— A komużby nie sprawiała? Są ludzie, którzy lubią tworzyć coś z błota na którem stąpamy. Nawożą go, orzą, sieją ziarna, a potem sprzedają je. Drudzy skierowali całe swoje zainteresowanie na hodowlę koni, bydła; to już jest co innego niż ziemia, którą się orze i zasiewa, tu się ma do czynienia z pewnym materjałem, który można zmusić do myślenia, a myśli są potęgą, która obraca naszą ziemię.

Jakiś człowiek mieszkający o dziesięć tysięcy mil stąd może pomyśleć coś takiego co zmieni moje i pańskie życie, z chwilą, gdy myśl ta zostanie należycie wyrażona. Moim obowiązkiem jest tak wykształcić umysł tego chłopca, aby stał się z czasem potężnym, światłym umysłem dojrzałego męża. Nie może być na świecie nic ważniejszego ponad to.

— Musi to panu sprawiać niemałą rozkosz? — spytałem.

Westchnął ciężko i pokiwał głową.

— Pomiędzy mną a mojem zadaniem piętrzą się trudności. Oddawałem swoją pracę na usługi ludzi bogatych. Uczniami moimi byli synowie bogaczy. Ci wiedzą od dzieciństwa, że i tak wyjdą na ludzi, bez najmniejszego wysiłku ze swojej strony. Poco mają pracować? Poco się uczyć? Fortuny, które odziedziczą, zapewnią im dobre jedzenie, ładne ubrane, świetna służbę, a przedewszystkiem szacunek bliźnich. To niewdzięczny grunt dla mojej pracy i tam gdzie sieją zdrowe ziarno, wyrastają często chwasty.

Ponosił go entuzjazm. Proszę się nad tem zastanowić. Ten Francuz przeszedł przez śmiertelne niebezpieczeństwo, wyratował z rzezi tego chłopca, jechał półtory doby nie zsiadając prawie z konia o zapadłych oczach i drżących nogach, a teraz zapomniał o wszystkiem i mówił jedynie o swojej pracy! Dziwiłem się wówczas temu, jak pan się z pewnością dziwi teraz.

Zorjentowałem się, że Gaspard podsunął mi w tej rozmowie rozwiązanie, o którem marzyłem, użyje je jako dźwigni i podniosę ciężar uczciwości, przygniatającej Gasparda. Może ta drobna dźwignia wystarczy?

(C. d. n.)

15 LUTEGO

W SALONACH KASYNA GARNIZONOWEGO

15 LUTEGO

REDUTA PRASY

najwspanialsza zabawa tegorocznego karnawału z występami artystów scen wileńskich. — Orkiestra Zyngiera i Kropiwnickiego, najlepszy zespół muzyczny Wilna. — Dekoracje Makojnika. — Bufet tani i obficie zaopatrzony. Stroje wieczorowe albo kostjumy. Zaproszenia od wtorku otrzymać można w redakcjach.

Kolporterzy bibuły komunistycznej pod kluczem

W sierpniu roku ub. policja otrzymała wiadomość, iż w jednem z mieszkań, przy zauł. Krupniczym 37, w pokoju, zajmowanym przez pomocnika fryzjerskiego I. Bekiera, znajduje się skład nielegalnej literatury komunistycznej, poświęconej wyłącznie sprawom wyborczym do Sejmu.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września policja niespodziewanie wkroczyła do mieszkania, gdzie w czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono w poduszkach i dwuch walizkach, schowanych pod łóżkiem, kilkadziesiąt tysięcy odezw komunistycznych o treści wywrotowej. I. Bekier, jako właściciel pokoju, został aresztowany.

Po rewizji urządzono w mieszkaniu komunisty zasadzkę. Nad ranem w dniu 1-go września do mieszkania Bekiera przybył niejaki Mojżesz Mełamed, czeladnik stolarski. W wyniku natychmiast przeprowadzonej u niego rewizji osobistej, wywiadowcy ujawnili u zatrzymanego Mełameda specjalny gorset, służący do przenoszenia bibuły komunistycznej, wypełnionej ponad 1000 egz. odezw.

W czasie spisywania protokułu rewizji do mieszkania Bekiera wkroczył trzeci osobnik, który, po wylegitymowaniu go, okazał się W. Tewesem.

Aczkolwiek przeprowadzona u niego rewizja nic nie wykryła, to jednak nieco później wyjaśniło się, iż aresztowany Tewes odbywał już karę 5-u lat więzienia za działalność komunistyczną. Stwierdzono również, że wszyscy trzej aresztowani są członkami wywrotowej K.P.Z.B.

W. Tewes przybył do Wilna jako instruktor Techniki Centralnej w Warszawie. Pomimo to, iż przebywał w Wilnie od dłuższego czasu, nie wskazał jednak miejsca zamieszkania. W Białymstoku znany był W. Tewes jako wybitny działacz komunistyczny.

W dniu wczorajszym, ogłoszony został w Sądzie Okręgowym wyrok w procesie tych komunistów skazujący: W. Tewesa na 9 lat więzienia, M. Mełameda na 7 lat, oraz I. Bekiera na 6 lat więzienia.

Oskarżonych bronili adwokaci: Chili, Czernichow i Frydman. (e)

Ostrożnie na przejazdach kolejowych

Dnia 10 b. m. o godz. 9.19, pociąg nr. 861 na szlaku Królewszczyzna—Podświle, na niestrzeżonym przejeździe, na 557 km. najechał na sanie. Koń został nieznacznie okaleczony. Woźnica, który szedł w nieznacznej odległości za saniami, nie odniósł żadnych obrażeń. Wypadek spowodował zatrzymanie pociągu na 5 minut. Uszkodzenia toru i parowozu nie było.

Dnia 9 b. m., o godz. 19.40, na szlaku Łapy — Szepietowo, na 148 km. od Warszawy, na niestrzeżonym przejeździe, pociąg pośpieszny nr. 706 najechał na furmankę. Woźnica Jan Seweryn z Topolewa (gmina Wyszki, pow. bielsko-podlaski) wyszedł bez szwanku. Konie są zranione, bryczka lekko uszkodzona. Przyczyną wypadku była nieostrożność woźnicy. Pociąg nie był zatrzymany i innych następstw nie było.

Woźny okradał lokal gminny

NOWOGRÓDEK. Wójt gm. miżewskiej (pow. słonimski) doniósł miejscowemu posterunkowi policji o kradzieży w lokalu urzędu gminy. Zaginęły mianowicie dwa czyste blankiety dowodów osobistych. O kradzież posądził woźnego gminy, Śliza. Przyparty do muru, woźny oddał dwa skradzione dowody. Ponieważ podobna kradzież wydarzyła się w gminie w maju ub. r., przeto zarządzono w mieszkaniu Ślizia rewizję i znaleziono tam sporo rzeczy, pochodzących z kradzieży w urzędzie gminnym.

Prowadzone od pewnego czasu przez wydział śledczy w Słonimie obserwacje doprowadziły do ujęcia dwojga fałszerzy monet 1-złotowych i 50-groszowych, Donata Sklizmunta, emerytowanego kolejarza i zamieszkałej razem z nim jego kochanki, Ludwiki Franczuk. W czasie rewizji mieszkania i osobistej znaleziono fałszywą złotówkę i narzędzia do fałszowania monet. Oboje osadzono w areszcie.

Na rogach byka

Jankowski Stanisław, mieszkaniec osady Głuszewo, gm. kudelskiej, uderzony został rogami przez byka, należącego do Siemaszki Michała. Jankowskiemu byk rozpruł brzuch, skutkiem czego ten ostatni w drodze do szpitala umarł. (h)

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Przeważnie pochmurno, z opadami śnieżnemi.

Wzrost temperatury, aż do odwilży na północy.

Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie, potem północno-zachodnie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Rocznica koronacji Ojca Św. Piusa XI.** Dziś, we wtorek, dn. 12 b. m., z okazji rocznicy koronacji Ojca Św. Piusa XI odbędą się we wszystkich kościołach Wilna nabożeństwa w godzinach rannych, według rozkładu poszczególnych kościołów. Uroczyste nabożeństwo odprawi w kościele Św. Jana o godz. 8 min. 45 ks. prałat Sawicki. (e)

— **Za duszę ś. p. Celestyny Honesti,** członka IV Oddziału Stow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo, odprawiona zostanie Msza Żałobna dnia 14 lutego 1936 r., o godz. 8 rano w kościele Św. Trójcy (ul. Dominikańska), na którą zaprasza wszystkich członków Stow. Św. Wincentego à Paulo, krewnych i znajomych Zmarłej,

VI Oddział Stow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo.

Z MIASTA.

— **Przegląd sanek.** W pierwszym dniu dorocznego przeglądu sanek dorożkarskich, który, jak wiadomo, przeprowadza Starostwo Grodzkie, na 200 zgłoszonych sanek zakwalifikowano jako nadające się do ruchu na terenie Wilna 130 sanek. Znaczną część sanek zdyskwalifikowano za niechlujny ich wygląd.

SPRAWY PODATKOWE.

— **Umorzanie zaległych podatków.** Władze skarbowe, na skutek podań zbiorowych i indywidualnych, umorzyły w ub. miesiącu zaległych podatków na sumę 2.575 zł. w Wilnie i na sumę 9.400 na prowincji. (h)

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Konkurencja warsztatów więziennych.** Organizacje rzemieślnicze wciąż się uskarżają na konkurencję ze strony warsztatów więziennych. Ostatnio wystąpiły do Związku Izb Rzemieślniczych cechy introligatorów w sprawie wykonania przez więźniów prac dla bibljotek uniwersyteckich i innych wyższych zakładów naukowych. Warsztaty więzienne oprawiły już dla uczelni kilkanaście tysięcy tomów, pozbawiając w ten sposób pracy zawodowych introligatorów. (h)

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Zatwierdzenie listy biegłych do spraw podatkowych na rok 1936.** W dniu 10 bm. odbyło się pod przewodnictwem radcy Izby P.-H., p. inż. Wojewódzkiego posiedzenie Podkomisji Mandatowej Izby P.-H. w Wilnie dla spraw woj. wileńskiego.

Posiedzenie poświęcone było zaprojektowaniu list biegłych do spraw podatkowych na 1936 rok dla Okręgu Wileńskiej Izby Skarbowej. Po wprowadzeniu drobnych zmian i uzupełnień, zebranie zatwierdziło listy biegłych, przedstawione przez Zrzeszenie Gospodarcze. (e)

POSIEDZENIA I ODCZYTY.

— **Na Środzie Literackiej** dnia 12 lutego dr. Fr. Piwocki wygłosi odczyt o malarstwie ludowem w Polsce. Odczyt będzie ilustrowany licznemi przezroczami. Początek o godzinie 20-ej.

ZABAWY.

— **Dancing „Błękitnej Jedynki Żeglarskiej".** Jak corocznie, Koło Przyjaciół drużyny harcerskiej „Błękitnej Jedynki Żeglarskiej" urządza w sobotę, 15 b. m. dancing w cukierni Sztralla (Zielonego), ul. Mickiewicza 22. Już weszło w tradycję, że dancing ten jest najmilszym i najweselszym w karnawale, przeto i w tym roku nikt się nim nie zawiedzie. Bufet tani, smaczny i obficie zaopatrzony. — Wstęp 1.99 zł., akad. 99 gr.

RÓŻNE.

— **Rozwiązanie związku.** Wileński Sąd Okręgowy, na wniosek Starosty Grodzkiego, powziął postanowienie rozwiązujące Oddział 2-gi Związku Zawodowego pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Wilnie. Jak wiadomo, związek ten przed miesiącem został zawieszony przez Starostę Grodzkiego za działalność antypaństwową.

— **Kursy dla ławników Sądu Pracy.** W dniu 11 bm. odbyło się otwarcie kursu dla ławników, zastępców i kandydatów na ławników Sądu Pracy i Sądu Okręgowego, zorganizowanego przez Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy w Wilnie. Kurs odbywa się w lokalu Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego (Metropolitalna 1). Program kursu, m. in. uwzględnia ustawodawstwo pracy, kodeks postępowania cywilnego, kodeks zobowiązań, prawo o wykroczeniach, prawo przemysłowe, ustawodawstwo ubezpieczeniowe i t. p.

Ciężkie pobicie na zabawie

M-ka zaśc. Rusaliszki, gm. kunajskiej, Aniela Rodziewiczowa, zameldowała, że w dniu 4 b. m. mąż jej, Rodziewicz Sylwester w czasie pobytu na zabawie we wsi Łapińce, gm. kobylnickiej, ciężko pobity został przez Justyna Wołka, m-ca zaśc. Lennowszczyzna, oraz Władysława Ławrynowicza i Józefa Szczyta, m-ców wsi Małe Duszki, gm. kobylnickiej. Lekarz gminny zaliczył uszkodzenie ciała Rodziewicza do kategorji ciężkich. (e)

Pożar w cerkwi

NOWOGRÓDEK. W ub. sobotę wybuchł pożar w cerkwi prawosławnej w Stołpcach. Zapaliła się od komina belka na strychu, od belki zaś strop i dach. Straty wynoszą około zł. 2.000. Asekuracja opiewa na zł. 19.000.

Udusiła własne dziecko i zakopała w chlewie

Marjanna Wróblewska z Czarnopolan, gm. mickuńskiej, w dniu 4 bm. powiła nieślubne dziecko, które udusiła i zakopała w chlewie. W toku dochodzenia trupa znaleziono i zabezpieczono. Wróblewska zeznała, że porodziła nieżywe dziecko w chlewie.

Możliwość zrezygnowania D.L.P. z jeziora Narocz

W dniu 7 b. m. b. r. ukazał się w „Kurjerze Wileńskim" artykuł p. t. „Zamierzenia gospodarcze Dyrekcji Lasów Państwowych na jeziorze Narocz", gdzie b. barwnie ujęto przyszłość „racjonalnej gospodarki" na Naroczu, obiecując w imieniu Dyrekcji podnieść wydajność jeziora do wzorowego poziomu.

Dla osiągnięcia tych „idealnych" warunków gospodarczych D. L. P. zamierza jakoby dokonać zarybienia jeziora Narocz sieją i sielawą w ilościach astronomicznych.

Plan zarybienia dla Narocza przewiduje w tym roku, według D. L. P. 5 miljonów siei i 19 miljonów sielawy.

Skądinąd dochodzą jednak pogłoski, iż D. L. P. w tym roku nie zamierza zarybiać Narocza wcale.

Asygnowane na zarybienie Narocza pieniądze w sumie 28 tys. zł. mają być zużyte na pokrycie deficytów. Pieniądze te miały być wpłacone do Starostwa Postawskiego na poczet zarybienia Narocza i jeziora Miastro, ale wpłacone nie zostały. Z powyższego możnaby wyciągnąć wniosek, że D. L. P. ma zamiar zrezygnować z umowy dzierżawnej i odejść z honorem z Narocza.

Karasie po 3 kg. sztuka

W jeziorze Orzechówka, w powiecie brasławskim, złowiono siecią trzy karasie łącznej wagi około 8 kg. Jedna z tych ryb ważyła prawie 3 kg. Karasie te, nienotowanej od wielu lat wielkości, pokryte są czarną, wielką łuską. Jezioro Orzechówka jest własnością obywatela ziemskiego Rudnickiego. (e)

PORADNIA WYCHOWAWCZA W WILNIE

Staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Wilnie została zorganizowana Poradnia Wychowawcza, której celem jest niesienie pomocy rodzicom i wychowawcom w wychowaniu indywidualnem i zbiorowem. Praca Poradni Wychowawczej pójdzie po linji współdziałania zarówno z najszerszemi masami matek - wychowawczyń, jak i z inteligencją.

Od stycznia b. r. są opracowywane i wysyłane do wszystkich oddziałów K. S. K. na terenie Archidiecezji Wileńskiej popularne pogadanki z dziedziny wychowawczej. W Poradni udziela się praktycznych rad i wskazówek rodzicom i wychowawcom, jak należy wychowywać dzieci. W marcu projektuje się zorganizowanie stałych zebrań dyskusyjnych dla inteligencji, celem omawiania aktualnych zagadnień wychowawczych i oświetlenia ich z punktu widzenia nauki Kościoła katolickiego

Poradnia mieści się w lokalu Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie

STANISŁAW CYWIŃSKI.

Znowu pióra niewieście

Irena Krzywicka: Walka z miłością i Zwycięska samotność.
Marja Kuncewiczowa: Cudzoziemka.

Znowu trzy powieści, wydane przez ruchliwą firmę **Rój**, trzy płody pióra niewieściego; odrazu jednak trzeba stwierdzić: trzy wielkości nierówne.

Krzywicka (podobno to pseudonim literacki), z pochodzenia Żydówka, znana ze swych ekscentrycznych wystąpień („Sekret kobiety") i aż kompromitującego zapatrzenia się na Boya, w dwu nowych powieściach, tworzących zresztą najściślejszą całość, pragnie wtłoczyć w fabułę romansu owe pomysły Boya, które on zabarwia taką ironją, że trudno orzec: drwi? czy też o drogę pyta? Pani Krzywicka bierze je jednak poważnie i, gorliwa apostołka! toruje im drogę w życie. W usta jednego z bohaterów swej powieści, poety Adama, autorka wkłada swe pisarskie credo: — „Panseksualizm przyrody... Miłosność... Postanowiłem opisać, jak jest, nie pominąć nic, a jednocześnie nie umniejszyć naturalistycznie".

Ale omyli się ten, kto, łasy na gorszącą sensację, w rodzaju **Żmor** Żegadłowicza, sięgnie po książki Krzywickiej. Co innego, nie zgorszenie ani rozpasanie, decyduje o ich kolorycie. Ich osią jest rzetelne przekonanie autorki, że istotną treścią naszego życia jest seksualizm, że reszta — to albo podniety, albo przeszkody do aktu płciowego, że człowiek to istna jętka — ephemera, która rodzi się, składa jajka i zaraz umiera. To tylko, nic więcej. Bohaterowie Krzywickiej — to, niezbyt zresztą liczna, galerja takich jętek.

Acz w obu powieściach niema oficjalnie ani jednego Żyda, to jednak dwie osoby: młoda studentka, Fula i ów poeta — są to typowi Żydzi. Tłumaczy się to całkiem poprostu: reprezentują oni — w intencji autorki — pozytyw życiowy w powieści, jednocześnie są zdecydowanym protestem przeciw otoczeniu. Myślą oni i żyją tak, jak, w e d l e a u t o r k i, żyć należy. „Jestem w tem szczęśliwem położeniu" (mówi Adam), „że mogę się odłączyć od tego wszystkiego" (t. zn. od norm życia polskiego) „i nawet o tem nie wiedzieć". Ba, zapewne: Żyd zawsze umie się „odłączyć", i zasiąść w loży zdala od sceny życia kraju, w którym mieszka. „I czy Niemiec, czy Moskal tę ziemię posiędzie, on z loży neutralnie przyglądać się będzie", jeśli wolno tak sparafrazować znany wiersz Koźmiana.

W całości: powieści Krzywickiej — to płody poronione. Brak im siły przekonywującej, bo autorka jest obca społeczeństwu polskiemu. Gdyby pisała (jak to robi, przypuśćmy Słonimski, nie mający pretensji do charakteru polskiego pisarza) szczerze i poprostu o Żydach, mogłaby zapewne pouczyć nas, jacy oni są. Dziś prawie nic od siebie nie mówi, jeno wciąż parafrazuje Boya. (W nawiasie: i tu spotykamy, na str. 125 i 184 w II t., głupawe, tak dalece modne pisanie „bóg", przez małe „b"!)

I jeszcze jedno: tytuły (a to rzecz ważna!) obu książek są zgoła przypadkowe. Dlaczego te a nie inne? Bóg to raczy wiedzieć. Tymczasem dobry tytuł, to czasem połowa sukcesu. Dobry tytuł — to nieledwie tyle, co dobre nazwisko autora.

Niesmak po Krzywickiej usuwa całkowicie powieść Kuncewiczowej. Rzadko się zdarza zamykać książkę z taką zupełną satysfakcją, jak jej **Cudzoziemkę**. Autorka wypływa oto, po paru dawniejszych próbach, na pełne wody i wchodzi do pierwszego szeregu współczesnych polskich pisarek, gdzie już świecą takie imiona, jak Dąbrowska, Gojawiczyńska, Nałkowska, Szczucka...

Kuncewiczowa, bliska manjerą pisarską Mauriacowi (a tu zwłaszcza widać wpływ jego, nieprzetłumaczonej dotąd na język polski, mądrej powieści **Genitrix** daje nam wspaniałą postać naczelną, Róży, kobiety zbliżającej się już do siedemdziesiątki, jednak przedziwnie żywotnej, krzepkiej i w sobie zwartej. Jej silny temperament każe nie wypuszczać nigdy z rąk pierwszych skrzypiec (nomen-omen, bo autorka jest właśnie skrzypaczką) i poddawać swym wpływom całe otoczenie. Nie przynosi to jednak szczęścia ani otoczeniu, ani jej samej. Przeciwnie, zawsze czuje się ona niezaspokojona i obca środowisku, w którem przebywa. Symbolicznie tak to ona tłumaczy:

„Mój kraj... W Taganrogu nie chodziłam do cerkwi, tylko do kościoła. Koleżanki, kiedy pop szedł korytarzem, odsuwały się odemnie: p o l a c z k a. A w kościele kazania były po francusku i nikt na mnie jak na swoją nie patrzył... Do Warszawy przyjechałam — powiedzieli: Moskiewka, akcent kacapski i śniada jak djablica. W Petersburgu: w a r s z a w s k a j a b a r y s z n i a. Nad Wołgę mąż zawiózł: g r a f i n i a ze stolicy, artystka. Teraz na starość — do Warszawy z powrotem. Znowu to samo: pani z Kresów czy z Rosji? Bo odrazu poznać, że obca. No i tutaj: e i n e F r e m d e. Zawsze i wszędzie: c u d z o z i e m k a".

(c. d. n.)

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś o godz. 8 wiecz. trzyaktowa sztuka Wł. Fodora p. t. „Kiedy kobieta kłamie" z Zofją Barwińską i Alfredem Szymańskim.

— **St. Korwin-Szymanowska w Teatrze na Pohulance.** Piątkowy koncert wybitnej śpiewaczki polskiej St. Korwin-Szymanowskiej w Tatrze na Pohulance wzbudził ogólne zainteresowanie. Bogaty program koncertu zawiera najpiękniejsze arje operowe oraz szereg różnorodnych pieśni. Ceny zwyczajne. Wszystkie kupony i bilety bezpłatnie nieważne. Bilety do nabycia w kasie zamawiań teatru „Lutnia".

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Dziś po cenach zniżonych op. Kalmana „Bajadera" z Elną Gistedt w roli tytułowej.

— **„Królowa miljardów" jako przedstawienie propagandowe.** W piątek „Królowa miljardów" po cenach propagandowych z Elną Gistedt w roli tytułowej po raz ostatni.

— **VI-ty poranek symfoniczny w „Lutni"** W niedzielę nadchodzącą o g. 12.15 pp. odbędzie się VI-ty z kolei poranek symfoniczny z udziałem Wil. Orkiestry symfonicznej pod dyrekcją utalentowanego kapelmistrza C. Lewickiego. Jako solista wystąpi znakomity pianista Stanisław Szpinalski. Ceny minimalne od 25 gr.

— **Teatr „Rewja", ul. Ostrobramska 5.** Dziś program rewjowy p. t. „Polowanie na Dianę". Początek przdstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

— **Teatr Rewji „Murzyn", ul. Ludwisarska 4.** Dziś rewja p. t. „Po murzyńsku". Początek o godz. 6.30 i 9-ej wiecz.

Z za kotar studjo.

Rolnik na Wileńszczyźnie 500-tysięcznym abonentem P. R.

Jak już donosiliśmy, liczba abonentów Polskiego Radja przekroczyła pół miljona i wynosi już dziś zgórą 513.000. Szczęśliwym abonentem radjowym Nr. 500.000 okazał się się drobny rolnik p. Władysław Dunowski, który został zarejestrowany w Urzędzie Pocztowym w Nowej Wilejce w dniu 13 stycznia b. r. W ten sposób drugą półmiljonową serję naszych radjo abonentów rozpoczął przedstawiciel 22-miljonowej rzeszy rolników w Polsce. Dodać należy, że liczba rolników abonentów Polskiego Radja wynosi dziś około 80.000.

Z okazji tego tak doniosłego dla radjofonji polskiej momentu, Dyrekcja Polskiego Radja postanowiła ofiarować upominek 500-tysięcznemu abonentowi w postaci złotego zegarka, który p. Dunowskiemu zostanie wręczony osobiście przez Dyrektora Polskiego Radja p. Romana Starzyńskiego. Uroczystość ta odbędzie się w Studjo Polskiego Radja w Warszawie we czwartek, dnia 13 lutego r. b. o godz. 17.50—18.05 i przebieg jej będzie nadany na mikrofon.

Równocześnie przypominamy, że ogłoszony przez Polskie Radjo Wielki Konkurs Radjowy na najtrudniejszą odpowiedź na pytanie „Kiedy zarejestrowano abonenta Polskiego Radja Nr. 500.000" zamknięty został z dniem 7 lutego b. r. O jego rozstrzygnięciu zostanie w najbliższym czasie podany oddzielny komunikat za pośrednictwem prasy i mikrofonu.

Koncert kameralny.

W środę o godz. 16.20 transmituje Wilno na całą Polskę interesujący koncert kameralny, w którem wezmą udział pp. A. Brajtman (obój) i S. Chones (fortepian). W programie „Koncert" Eugenjusza Goossensa. Tegoż dnia miłośnikom muzyki tanecznej poświęcony będzie program koncertu orkiestry A. Zyngiera i J. Kropiwnickiego o godz. 15.30.

Polskie Radjo Wilno

Środa, dnia 12 lutego.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Bibljoteka domowa, pogad. 12.30 Potpourri z melodyj Jana Straussa 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji 15.30 Muzyka taneczna. 16.20 Wędrówki dookoła globu, pogadanka dla dzieci. 16.20 Eugenjusz Goossens—koncert na obój i fortepian. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja. 17.00 Dyskutujemy. 17.20 Pieśni śląskie. 17.50 Świat się śmieje. 18.00 Transm. z Zimowych Igrzysk Olimp. w Garmisch - Partenkirchen. 18.40 Płyty. 19.00 O wczesnem wylęganiu kurcząt, odczyt 1910 Skrzynka ogólna. 19.20 Chwilka społeczna. 19.25 Koncert reklamowy. 19.31 Reklama z Warszawy na wszystkie Rozgłośnie. 19.35 Transm. z Zim. Igrzysk Olimp. w Garmisch-Partenkirchen. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Audycja ku czci Marszałka Piłsudskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej 21.00 24-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". 21.35 Od Asnyka do Staffa", kwadrans poetycki. 21.50 Uczciwa i nieuczciwa konkurencja, pogad. 22.00 Skąd się wzięło „Echo", audycja muzyczna. 22.30 Reportaż z Igrzysk Olimp. w Garmisch-Partenkirchen. 22.35 Wiad. sportowe ogólne. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Kom. met. 23.05—23.30 D. c. Muzyki tanecznej.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Bójka.** W bójce, na tle porachunków osobistych, pobity został przez Kazimierza Łukijanika, o nieustalonem miejscu zamieszkania, niejaki Dominik Magun.

— Borowik Chejna, również na tle nieporozumień osobistych, spowodowanych konkurencją handlową, pobita została przez Jankiela Karczmera, zam. przy ul. Zawalnej 57. W obu wypadkach interwenjowała policja i pogotowie. (e)

— **Okradziono woźnego Sądu Apelacyjnego.** W dniu 10 bm. między godz. 18 a 19-tą, w czasie nieobecności domowników, zapomocą otwarcia okna przez niezamknięty lufcik, nieznani sprawcy dostali się do mieszkania woźnego Sądu Apelacyjnego, Jakóba Laudańskiego (ul. Mickiewicza 36), skąd skradli na jego szkodę, oraz na szkodę jego córki Zuzanny, obuwie, bieliznę i zastawę stołową, ogólnej wartości 672 zł. (e)

Zawieszenie żydowskiej organizacji

Istniejące na terenie Wilna od 2-ch lat Żydowskie Stowarzyszenie Miłośników Wilna i Wileńszczyzny, decyzją Starosty Grodzkiego Wileńskiego, zostało zawieszone w działalności.

Jak się dowiadujemy, powodem zawieszenia było stwierdzenie działalności antypaństwowej w łonie tego stowarzyszenia.

— **Drobne kradzieże.** W ciągu doby ubiegłej dokonano na terenie Wilna 11 drobnych kradzieży, częściowo wykrytych przez policję. Naogół w dniach ostatnich ilość kradzieży drobnych wyraźnie zmniejszyła się. (e)

WYPADKI.

— **Masowe zaczadzenie.** W domu Nr. 40 przy ul. Marcowej, wskutek przedwczesnego zamknięcia pieca, uległa zaczadzeniu cała rodzina Malkowskich, składająca się z 5 osób. Pierwszej pomocy udzieliło poszkodowanym pogotowie ratunkowe. (e)

— **Wściekły pies.** W dniu 10 bm. posterunkowego Kubiaka z 3-go Komisarjatu zaalarmowano o pojawieniu się wściekłego psa na ul. Gedyminowskiej. Posterunkowy udał się na miejsce i, wobec wyraźnych objawów wścieklizny, zastrzelił psa.

PAN

Dziś wielka premjera! Wstrząsający film! Gra miłości w cieniu śmierci...

CHINSKIE MORZA

ROMANS... PRZYGODA... NIESPODZIANKA...

W rol. gł. 3 wspaniałe gwiazdy ekranu: Clark GABLE (jako przystojny kapitan), Jean HARLOW (fascynująca piękność), Wallace BEERY (kupiec o niskich instynktach). Nadprogram: Kolorowy dodatek: p.t. „BIEDNY SKUNKS". Bil. hon. niew.

CASINO

Ostatni dzień!

Nienotowane powodzenie. Monumentalne arcydzieło dla wszystkich

Burza nad ŚWIATEM

Specjalnie dla Polski zrealizowane w języku polskim.

Sala dobrze ogrzana.

HELIOS

POTĘŻNY FILM, który wzbudził zachwyt całego świata! FILM o wiecznej młodości — FILM, który wywołuje na widowni okrzyki zachwytu!

CZAROWNICA

Reżyser: twórca „King-Konga" M. COOPER. Arcydzieło podług znanej powieści HAGGARDA „ONA". Czarownica — to największy film od czasów „Władczyni Świata". Dziesiątki tysięcy statystów. Zdumiewająca wystawa! Widowisko, które wzbudza grozę i podziw! Nadprogram: Kolorowa atrakcja oraz aktualja. Pocz. o 4-ej, w niedzielę i sobotę od 2-ej. CENY MIEJSC NIE PODWYŻSZONE.

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 60 p. t.

„POLOWANIE NA DIANĘ"

Udział bierze: pieśniarka G. Honarska, Ant. Iżykowski, Eddi, Balet Tanagra, Duet Bojarski — Szelly oraz pożegnalnie występująca primadonna artystycznych rewij warszawskich TAISSA PUCHALSKA. Codziennie 2 seanse: o godz. 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15.

POLSKIE kino ŚWIATOWID Mickiewicza 9

OSTATNIE DNI!

„UCIECZKA" (NIESAMOWITA PRAWDA O ROSJI SOWIECKIEJ)

Wkrótce:

BARON CYGAŃSKI

Słynna operetka JANA STRAUSSA.

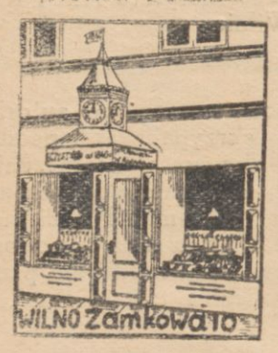

100 LAT MIJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJE

fir. H. RUSIECKI

wł. Wacław ANDRUKOWICZ

Obserwator zegarów u Jego Eksc. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistratu i wiel. in.

Solidna gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarów krajowych i zagr.

Zegarki od 5 zł. Ceny umiarkowane.

WILNO Zamkowa 10

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA ZEGARY BUDZIKI. ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.—

u W. JUREWICZA,

MISTRZA FIRMY P. BURE.

WILNO, MICKIEWICZA 4.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE PRASĘ NARODOWĄ

...na namysły znając wspaniałą opinję fachowców o 525A

PHILIPSA

SUPERHETERODYNA z OKTODĄ

7 obwodów strojonych, zdumiewająca selektywność, czarujący ton, wielka rezerwa mocy oraz urządzenie przeciwzanikowe, działające z niespotykaną precyzją, a przytem...

system ratalny Philipsa: zaliczka zł. 36.— raty miesięczne po zł. 31.—

I NIE WSZYSTKO

RESZTĘ CIEKAWYCH SZCZEGÓŁÓW DOWIECIE SIĘ W FIRMIE

M. ŻEJMO

WILNO, UL. MICKIEWICZA 24.

NOWOŚĆ.

Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wyściełane poleca

Wacław Mołodecki

WILNO, UL. JAGIELLOŃSKA 8.

Ceny konkurencyjne.

Praca poszukiw.

PANNA, z ukończoną Szkołą Handlową, poszukuje pracy w jakiemś przedsiębiorstwie za b. skromnem wynagrodzeniem. Poważne rekomendacje. Łask. zgłoszenia do Admin. „Dz. Wil." dla „H. Z."

Krawcowa,

poleca się do wykonywania wszelkich robót, wchodzących w zakres krawiectwa damskiego. Ceny niskie. Piwna 6—24 (w podwórzu).

SIOSTRA pielęgniarka — pielęgnacja chorych, bańki, zastrzyki, masaże. Dobroczynny 3-a, m. 13, telefon 9—25.

POSZUKUJĘ posady do wszystkiego, z bardzo dobrem gotowaniem lub do kasyna oficerskiego za kucharkę. Posiadam referencje, mogę na wyjazd; w średnim wieku, samotna, piśmienna. Wiwulskiego Nr. 22, m. 23; od 12—3 godz.

DOZORCA, znający się na ślusarstwie i ciesielstwie, mężczyzna w sile wieku, poszukuje pracy. Kilka lat pracował jako woźny w poważnej instytucji. Posiada b. dobre świadectwa i rekomendacje. Mostowa 6 m. 9.

STUDENT poszukuje jakiejkolwiek pracy, aby móc kontynuować naukę, zna się dobrze na ogrodnictwie. Łask. zgłoszenia do Admin. „Dz. Wil." pod „pomoc w nauce". Tamże adres.

Były urzędnik poszukuje jakiejkolwiek pracy. Pisze biegle na maszynie, sporządza bilanse, dobrze kreśli. Łaskawe oferty do Adm. „Dz. Wil." pod „J.W."

Praca zaofiar.

Potrzebna dobra gospodyni - kucharka do majątku, w średnim wieku, uczciwa, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i z dobremi świadectwami. Zgłaszać się od 10—12 i od 3—5. Oranżeryjna 3, m. 9. 424—2

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM folwark Skibiszki obszaru 30 ha, w tem 2 ha lasu, reszta ośmiopolówka, 10 ha obsiane żytem. O warunkach dowiedzieć się na miejscu. Poczta Rudomino, Szczęsnowicz. 422—2

SPRZEDAJE SIĘ niedrogo odkurzacz Elektrolux i klatka. Oglądać codziennie od godz. 15—17. Zakretowa 16, m. 1. 426—0

Sklep spożywczy z urządzeniem i towarem, w śródmieściu, dobrze prosperujący, do sprzedania na dogodnych warunkach. Adres w Admin. „Dz. Wil." 427—2

Mieszkania i pokoje

POSZUKUJĘ dużego pokoju, lub dwóch mniejszych umeblowanych, z wygodami. Mickiewicza 30, m. 1. 421—1

Mieszkanie 4 pok. z wszelkiemi wygodami, suche, ciepłe w ogrodzie do wynajęcia. ul. T. Zana 6/2. Dowiedzieć się mieszk. Nr. 4. 416

Nauka

DO MATURY małej lub dużej przygotowuję gruntownie, student, fachowy korepetytor. Łask. zgłoszenia do Adm. dla „Korepetytora" tamże adres.

Różne

CHCĘ POŻYCZYĆ do 3.000 zł. z gwarancją pierwszego wpisu hipotecznego — nieruchomości ziemskiej; wartość nieruchomości 15.000.— (piętnaście tys. zł.). Oferty do Administracji „Dz. Wil." pod „pożyczka".

Udziały OD ZŁ. 2000 (z zabezpieczeniem) w gener. zastępstwie handl. na Rz.P. Artykuł techn., wszechśw. opatentowany i wprowadzony, niezbędny w gospodarce państw., samorz., przemysł., rolnej i prywatnej. Pewność znaczn. zbytu, wysokie zyski. Wiad. ul. Poznańska 2, m. 2. Od 16—18

Zguby

ZGUBIONĄ książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Wilno Powiat, na imię Edwarda Lachowicza, syna Jana i Krystyny, zam. we wsi Skorbuciany, gminy Rudomińskiej — unieważnia się.

ZGINĄŁ 5 b. m. pies, duży, bury, wabi się „Bryl" Uprasza się o powiadomienie lub odprowadzenie pod adresem Ciasna 3 m. 1.

ZNALAZCĘ pamiątkowego pióra wiecznego z monogramem J. M. S. proszę o łaskawe zgłoszenie się: Mostowa 5, m. 8. (Wynagrodzenie 15 zł.)

OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM".

Pomóżmy bliźnim

BIEDNA WDOWA posługą i pracą podzienną żywiła trojga małych dzieci, obecnie złamała nogę, jest chora — dzieci zziębnięte przymierają głodem, ze względu na nie, prosi o łaskawą pomoc. Admin. „Dz. Wil." lub bezpośrednio: ul. Kalwaryjska 28—8.

ZWRACAMY SIĘ z gorącą prośbą do litościwych serc naszych czytelników o pomoc dla młodej, zdolnej panienki, która znajduje się w tak krytycznem materjalnem położeniu, że nie jest w możności przetrwać te kilka miesięcy do końca roku szkolnego, by młodz zdobyć maturę. Składki na wpis przyjmuje Administracja naszego pisma.

CAŁA RODZINA bezrobotnego, chora, bez żadnych środków do życia, odwołuje się do miłosierdzia bliźnich o pomoc. Mało - Środkowa 8—5 lub adm. „Dz. Wil.".

BIEDNA WDOWA bez żadnych środków do życia, ma dwoje chorych dzieci, prosi o wsparcie. Wszelkie ofiary przyjmuje Ad. „Dziennika Wileńskiego Mostowa 1.

BEZROBOTNY z rodziną bez środków do życia prosi o pomoc lub zaofiarowanie obiadów, po któreby sam chodził. Łask. zgł. „Dz. Wil." lub bezpośrednio ul. Śniegowa 3 m. 2.

TYLKO JEDNO PROBNE ZAMÓWIENIE PRZEKONA PANA, ŻE

Drukarnia A. ZWIERZYŃSKIEGO

WYKONUJE FACHOWO TERMINOWO I TANIO

Wilno ul. Mostowa Nr 1 TELEFON 12-44

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6. — CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 łam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLIOTEKA w Wilnie im. Wróblewskich